Nr. 68 — Lwów — Piątek dnia 22 marca 1907. — **Rok XLVII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro, otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
rocznie	12 „	15 „	21 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" jak też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" [illegible] rocznie prowizji:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf. Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII. Stiftg. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII, Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i n. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencyę 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Deklaracya Stołypina.

Na posiedzeniu Dumy dnia 19 bm. prezydent gabinetu Stołypin odczytał deklaracyę rządową, którą w streszczeniu telegraficznem już wczoraj podaliśmy.

Na wstępie swej deklaracyi zaznaczył Stołypin, że w państwach, które od dawna posiadają rządy reprezentacyjne, nowe ustawy są tylko wynikiem normalnej konieczności i rząd nie ma żadnej troski co do przyjęcia tych ustaw. W kraju jednakże, który znajduje się w okresie odbudowania i agitacyi, sprawa przedstawia się inaczej. Każda nowa ustawa w takim kraju odzwierciedla istotnie całe życie kraju; jest więc koniecznem, wszelkie projekty ustaw rządowych zjednoczyć w jedną ogólną ideę, która stanowić ma podstawę do odbudowania państwa, a następnie należy tej idei bronić. Rząd przy tej ciężkiej pracy musi uwzględniać żądania, dyktowane przez życie i odpowiednio do tego zmieniać ustawy i ich projekty. Dlatego też rząd wszelkie projekty ustaw, przedłożone Dumie, zbudował na jednej ogólnej idei, mianowicie na idei tworzenia materyalnych podstaw, które mają urzeczywistnić nowe stosunki prawne, wyszłe na podstawie ostatnich reform.

„Nasza ojczyzna — mówił Stołypin — ma się przekształcić w państwo konstytucyjne. Jest więc rzeczą konieczną zaprowadzić ścisłe postanowienia, aby określić prawa osoby i je ustalić, oraz usunąć sprzeczności między staremi a nowemi ustawami i zapobiedz wszelkiej samowolnej interpretacyi ustaw przez osoby prywatne i urzędników. Rząd uważał więc za rzecz wskazaną przedłożyć szereg projektów ustaw, które wprowadzą w Rosyi nowy system rządowy".

Deklaracya wylicza te ustawy, które z powodu swej doniosłości i nagłości już przed otwarciem Dumy opublikowane zostały, jako też te ustawy, które obecnie przedłożone zostały Dumie do przedyskutowania. Prezydent ministrów zauważa, że jest rzeczą konieczną podkreślić nagłość tych ustaw, które ustalają równość obywateli wszystkich klas ludności.

Prezydent ministrów wspomniał o ustawowem uregulowaniu kwestyi włościańskiej, koniecznem dla zapobieżenia nędzy kraju, od której cierpi większa część rosyjskiego narodu; jest bowiem obowiązkiem moralnym rządu wskazać ludności włościańskiej drogę prawną wydobycia się z nędzy. Oto jest powód, dla którego ogłoszono ustawy o przyznaniu chłopom państwowych i cesarskich domenów i dla którego chwycono się rozmaitych innych zarządzeń, aby zapewnić poprawę bytu ludu włościańskiego. Rząd zatwierdził również zarządzenia, które pozwalają włościanom na występowanie z gminnej wspólnej własności.

Oprócz ustawodawstwa włościańskiego przygotował rząd szereg projektów ustaw, które zmierzają do tego, aby ustawowo jeszcze nie ustalone zasady manifestu z 30 października r. 1905 mogły być urzeczywistnione. Wolność słowa, tajemnica listowa, ochrona wolności osobistej nie są jeszcze uregulowane w rosyjskiem ustawodawstwie.

Celem zapewnienia tolerancyi religijnej uważa rząd za konieczne przedsięwziąć rewizyę ustawodawstwa, aby stwierdzić, jakich zmian musi doznać ustawodawstwo ze względu na manifest październikowy. Przedewszystkiem musi rząd w sposób niedwuznaczny określić, że zasada państwa chrześcijańskiego, w którem prawosławna religia ma przewodnictwo, tworzyć musi podstawę dla wszelkich w tej mierze legislatywnych zmian. Rząd uważa za swój obowiązek specyalnie zapewnić wolność kościoła prawosławnego, gdyż naród rosyjski z dawien dawna owiany jest duchem religii prawosławnej, która jest sławą i siłą Rosyi. Ponieważ jednakże prawa kościoła prawosławnego nie mają czynić ujmy prawom innych religij, przedkłada rząd szereg projektów o zmianie jednego wyznania na drugie, o służbie Bożej itd.

Projekt ustawy o nietykalności osoby opiera się na istniejących we wszystkich konstytucyjnych państwach ogólnych zasadach, przyczem wszelkie naruszenia tego prawa podlegają sądom. Ustawy wyjątkowe, których istnieją dzisiaj trzy różne rodzaje, będą gruntownie zmienione. Rząd np. postanowił znieść administracyjną zsyłkę.

Specyalną uwagę poświęca rząd ustawom w sprawie samorządu ziemstw, municypiów i lokalnych ciał administracyjnych, które będą zupełnie zreorganizowane. Dotyczące projekty ustaw stworzą więc „wolost" jako najmniejszą administracyjną i społeczną jednostkę, posiadającą samorząd, bez różnicy warstw ludności.

Oświadczenie wspomina następnie o reformie zarządów gminnych i ziemskich, o reformie policyi i zmianie administracyjnego podziału państwa. Projekt ustawy w sprawie reprezentacyi w ziemstwach opiera się na zasadzie płacenia podatków, przy uwzględnieniu właścicieli ziemskich jako warstwy ludności ważnej dla rozwoju kultury rolnej. Reforma podziału administracyjnego zmierza do zjednoczenia wszystkich władz cywilnych w okręgach gubernialnych, prowincyi itd.

Reforma sądowa opiera się na wyborze sędziów pokoju przez ludność miejską. Reforma procesu cywilnego i karnego opartą jest na zasadach przyjętych już we wszystkich państwach Europy. Obrońcy np. dopuszczeni będą do wstępnego śledztwa rozpoczętego przez sędziego śledczego. Rząd proponuje, aby projekt nowej ustawy karnej w całej rozciągłości wszedł w życie.

Zarząd centralny dla kwestyi agrarnej przedkłada Dumie bardzo ważne projekty ustaw o położeniu ludności włościańskiej, która wstępuje w nowe życie razem z innemi warstwami ludności, lecz pod względem gospodarczym jest jeszcze za słabą, aby zapewniła sobie sama silną egzystencyę. Dlatego zarząd rolnictwa całą swoją troskę zwrócił w tym kierunku, aby powiększyć ziemie włościan. Cel tych usiłowań zawisły jest od lokalnych komisyj agrarnych, które mają być tak zorganizowane, aby przez zwiększenie liczby członków, wybranych z łona włościan, otrzymały silniejszy i ściślejszy kontakt z ludemi.

Co się tyczy kwestyi robotniczej, to rząd uznaje bezwarunkowo konieczność współdziałania państwa przy ukształtowaniu się losu robotników. Rząd, uważając ruch robotniczy za ruch, zmierzający do poprawy losu ludności pracującej, usuwać będzie wszelkie środki, które mogą prowadzić do sztucznego popierania tego ruchu, a zarazem także i te środki, któreby mogły ruch ten ograniczyć. Rząd jednakże będzie musiał także dbać o interesy społeczeństwa i chronić je przed wykroczeniami. Dotyczącym stronnictwom jak i przedsiębiorcom i robotnikom zapewni rząd zupełną wolność ruchu, włączając w to wolność strajku gospodarczego. Jako pozytywny środek zamierza rząd zaprowadzić ubezpieczenie robotników na starość, wypadek choroby i niezdolność do pracy. Rząd zamierza zakazać nocnej pracy kobiet i dzieci, zniżyć czas pracy dla robotników i wydać zarządzenia w sprawie pracy kobiet i dzieci.

Ministerstwo dla handlu i przemysłu przedkłada projekt ustawy w sprawie ochrony interesów Rosyi na Dalekim Wschodzie, przez zniesienie zaprowadzonego przed kilku laty systemu portów wolnych.

Ministerstwo kolejowe zamierza szereg prac dla rozwoju kolei. W szczególności zamierza ono budowę kolei amurskiej, z jednej ze stacyj kolei transbajkalskiej aż do Chabarowska, aby stworzyć nieprzerwane połączenie między Rosyą europejską a najdalszym Wschodem — połączenie, któreby przechodziło włącznie przez posiadłości rosyjskie, co jest wskazanem ze względu na najżywotniejsze interesy państwa. Ministerstwo planuje następnie zarządzenia mające na celu poprawę stanu kolei w Rosyi europejskiej poprawę dróg wodnych itd. oraz reformę ustaw w sprawie wywłaszczenia gruntów prywatnych w szczególnych wypadkach.

Deklaracya brzmi dalej: „Rząd jest przekonany, że wszystkie wyliczone zarządzen[illegible]ie dadzą się przeprowadzić bez radykalnej re[illegible] publicznego szkolnictwa.

„Przeprowadzenie wszystkich tych reform jest także tylko wtedy możliwem, jeżeli finanse na to pozwolą. Duma musi przystąpić do ciężkiego zadania przedyskutowania budżetu. Rząd wzywa Dumę, aby natychmiast w drodze nagłej wzięła budżet pod obrady, a to tem bardziej, ponieważ położenie Rosyi nakazuje oszczędność, zaś planowane reformy powodują wydatki. Dochody budżetu, skutkiem zniesienia sum płaconych dotąd przez włościan za grunta, oraz z powodu większych procentów od pożyczek zagranicznych, zmniejszyły się. Rozwój państwa, podobnie jak i rozwój majątku osób prywatnych, ma okresy wyższego wysiłku. Zasadnicza zmiana, jaka nastąpiła w naszych rządach w r. 1905, stworzyła właśnie taką epokę, stwarzając nowe żądania wobec życia państwowego. Nieszczęsna wojna spowodowała nowe wydatki na wojsko i flotę, mimo, że czyniono wszelkie usiłowania utrzymania pokoju i uznawano konieczność utrzymania pokoju w kraju. Jeżeli jednakże pragniemy zachować nasze mocarstwowe stanowisko i godność naszej ojczyzny i jeżeli nie chcemy dopuścić do tego, abyśmy utracili stanowisko, jakie zajmujemy w koncercie wielkich mocarstw, nie możemy zaniechać poczynienia tych koniecznych wydatków, jakie na nas wkłada troska o pełną sławy przyszłość Rosyi. Nadzwyczajny charakter tych zapotrzebowań wymaga wyszukania nadzwyczajnych źródeł dochodów.

„Minister skarbu przedłoży propozycye nowych podatków, między innymi w sprawie zaprowadzenia podatku dochodowego i reformy podatku spadkowego. Rząd pragnie również czynnikom autonomicznym zastrzedz współudział w dochodach państwa, gdyż rozszerzając zakres działania miejskich ziemstw, musi im także dać możność spełniania świeżych zadań".

Prezydent ministrów zakończył następującemi słowy: „Uspokojenie i odrodzenie wielkiej Rosyi możliwem jest tylko na drodze urzeczywistnienia nowych zasad. Rząd gotów jest wszystko uczynić, co leży w jego mocy; wszystkie jego usiłowania, cała dobra wola i doświadczenie stoją panom do dyspozycyi; znajdziecie panowie w nim współpracownika. Rząd, który uznaje za swój obowiązek strzeżenie historycznych ideałów Rosyi i przywrócenie spokoju i porządku w Rosyi, jest tem samem silnym, czysto rosyjskim rządem, jakim powinien być rząd J. C. Mości i jakim będzie.

Prasa petersburska omawia deklaracyę ministeryalną bardzo krótko, natomiast większe znaczenie przywiązuje przemowie końcowej.

„Riecz" pisze, że Stołypin okazał zadziwiający talent i temperament i wyzyskał błędy socyalnej demokracyi, ażeby ją jeszcze bardziej odosobnić. W sprawie oświadczenia Stołypina co do hasła: „ręce do góry!", to „Riecz" oświadcza, że nie wątpi w osobistą odwagę Stołypina, lecz są chwile, kiedy polityka represaliów jest następstwem strachu politycznego. Ta odwaga osobista Stołypina wobec rewolucyi przynosi mu zaszczyt, ale nie dowodzi jego kwalifikacyi na męża stanu. „Riecz" krytykuje śmiałe powiedzenie Stołypina, że ława ministrów nie jest ławą oskarżonych i powiada, że niestety stanie się ono nowym klinem, rozbijającym porozumienie z ludem.

„Ruś" pisze, że końcowe przemówienie Stołypina oświetliło bengalskim ogniem stosunek rządu do skrajnej lewicy. Na ławie rządowej okazał się niespodzianie największy talent oratorski. Końcowe jednak słowa należało wypowiedzieć bez wzajemnych pogróżek, które tylko mogłyby być szkodliwe w bieżącej sesyi Dumy.

Oficyalna „Rosya" i konserwatywna „Nowoje Wremia" są zadowolone z zachowania się prawicy, podczas gdy nieliczne organy skrajnej lewicy zbywają deklaracyę krótkiemi słowami.

Taktyka studentów „ukraińskich".

Echa „męczeństwa" tzw. „herojów ukraińskich" docierają nawet do krajów egzotycznych. I tak np. ronią nad nimi łzy (zapewne krokodyle) Arabowie w wychodzącym w Kairze dzienniku „Misr"; dalej Hiszpanie w „El Imparcial", Portugalczycy w „Correio da Manha" itd. Reklamę taką zrobiło „męczennikom" Biuro koresp., oraz antipolskie weltblatty, osobliwie „N. Fr. Pr." Sprawę „męczeństwa" hajdamaków traktują na seryo szczególniej N i e m c y i wymieniają z nimi swe serdeczności. Oto np. „Diło" podało treść pisma Niemców, należących do madryckiego „Ateneo scientif.-literario y artistico", szlących „herojom" nadpełtwiańskim „serdeczny okrzyk p o d z i w u". Poważne dzienniki zagraniczne (francuskie, angielskie) nie znające naszych stosunków, a uważające organy hakaty za źródła podejrzane, podały o tej sprawie tylko krótkie wzmianki.

Obszerniejszą korespondencyę z Wiednia pomieścił germanofilski „Times". Korespondent nie był, naturalnie, we Lwowie, lecz zasięgał informacyj z... „N. Fr. Pr." A zatem dowiedzieli się Anglicy, że „nieszczęśliwi studenci gnili (!) przez miesiąc (?) w cuchnących kazamatach, z których uwolnił ich dopiero minister sprawiedliwości; że z cel wypuszczono ich „bardziej martwych (!) niż żywych". Powodem aresztowania „ukraińców" były „zwykłe awanturki", jakie są na porządku dziennym i w innych uniwersytetach. Na wszechnicach zagranicznych przychodzi niekiedy do zatargów, a nawet bójek; ale o napadach na profesorów z nienacka, o dewastacyi przybytku wiedzy, spełnionej ukradkiem, o pokrajaniu w strzępy cennych dzieł sztuki — jeszcze nie słyszeliśmy. Pod pierwszem wrażeniem po napadzie wandalskim na wszechnicę także i cała prasa r u s k a (nie wyłączając i „Diła") skarciła ten postępek mołojców; dopiero później, ze względów utylitarnych awansowała wandalów na „bohaterów-męczenników".

Aranżerowie borby obliczyli wszystko na efekt teatralny i ci, którzy patrzali na rzecz zdaleka, dali się zwieść. W ten sposób przyszły do skutku zgromadzenia studenckie w Wiedniu i w Pradze. Czerniowce bliżej Lwowa, więc tam już widowiska nie było. Zaaranżowane przez „ukraińców" zgromadzenie studentów n i e m i e c k i c h udało się doskonale; było to zresztą i do przewidzenia. Inaczej jednak miała się rzecz z zainicyowanym przez członków wiedeńskiej Siczy „manifestacyjnym wiecem ogólno-słowiańskim".

Aranżerów z d e m a s k o w a l i starorusini. Mianowicie na kilka dni przed zgromadzeniem prezes czeskiego tow. „Akad. spolek" zasięgał informacyj nie tylko u „ukraińców" lecz i u starorusinów. Gdy poczęto mówić o idei solidarności słowiańskiej, ostatni oświadczyli, że „ukraińcy" są p r z e c i w n i k a m i tej idei, że ich sympatye są po stronie najzaciętszych w r o g ó w Słowiańszczyzny: Niemców-Prusaków. Przypomnieli Czechom, że „ukraińcy" nie chcieli brać udziału w kongresie studentów słowiańskich, jaki się odbył w r. 1904 w Pradze, mimo, iż wielu Rusinów pobierało nauki w tem mieście. A co ważniejsza, że gdy przyszło w tym samym roku na uniwersytecie w Wiedniu do konfliktów między Niemcami a Słowianami, „ukraińcy" nietylko usunęli się od ostatnich, ale ogłosili w jednej z gazet tamtejszych, że się wcale n i e s o l i d a r y z u j ą z młodzieżą s ł o w i a ń s k ą.

Student D. oświadczył, że poprze swe słowa dowodami, mianowicie przedłoży odpowiedni numer gazety „Zeit". Postanowiono rzecz całą wyjaśnić na zgromadzeniu. Wzięły w niem udział setki studentów, a w szczególności delegacye towarzystw: „Sicz", „Bukowyna", „Akad. spolek" (czeskie), „Zvonimir" (chorwackie), „Slovenia" i „Danica" (słoweńskie), „Slawia" (ogólno-słowiańskie) i „Ognisko" (polskie).

„Halicz." pisze, że na wiecu „ukraińcy" zajęli miejsca przy stole prezydyalnym; starorusini przyszli, gdy już odbywała się dyskusya; mówiono o stosunkach polsko-ruskich na uniwersytecie lwowskim. Przewodniczący zebrania (Czech) oświadczył, że wątpi, czy manifestacya studentów słowiańskich na rzecz uniwersytetu „ukraińskiego" we Lwowie dojdzie do skutku, ponieważ „ukraińcy" tylko chwilowo, skłonieni p o t r z e b ą łączą się z młodzieżą s ł o w i a ń s k ą, a w gruncie rzeczy są oni wrogami idei solidarności słowiańskiej. Następnie odczytał w nrze gazety „Zeit" z 12 marca 1904 słowa: „Ruscy („die ruthenischen) studenci wszystkich wiedeńskich, wyższych zakładów naukowych określili wczoraj swoje stanowisko wobec demonstracyj na uniwersytecie w następującej enuncyacyi: „Nie zważając na to, że są Słowianami, n i e m a j ą „ukraińsko-ruscy" studenci n i c w s p ó l n e g o z komitetem wykonawczym wiedeńskich studentów s ł o w i a ń s k i c h; komitet powinien być o tem z a w s z e g ł ę b o k o p r z e ś w i a d c z o n y m... Ponadto ukraińsko-ruscy studenci uważają postępowanie swych czeskich towarzyszy w Pradze za niekorrektne i godne nagany".

Na obliczach wiecowników widocznem było oburzenie. Członkowie „Siczy" poczęli się usprawiedliwiać, ale w ten sposób, że powstał jeszcze większy skandal. Najpierw wyparli się „zajawy" mówiąc: „Myśmy n i g d y (?) czegoś podobnego nie drukowali; to wymysł (?) tej gazety. Nie uwierzono tym słowom, bo na wiecu byli naoczni świadkowie tego, co się działo w Wiedniu przed 3 laty. Nastąpiło drugie kłamstwo. Mianowicie „siczowyki" powiedzieli, że „ukraińcy" dlatego nie chcieli z komitetem mieć nic wspólnego, ponieważ studenci słowiańscy nic im nie mówili o swych planach, a więc ich ignorowali, a tem samem obrazili. Na to odpowiedziano im, że komitet zapraszał „ukraińców" 6—7 (!) razy, a oni stanowczo odmówili.

Teraz zaszło coś nadzwyczajnego, na co tylko mołojcy siczowi mogą się zdobyć: przyparci do muru oświadczyli że i dziś m o g ą p o d p i s a ć wspomnianą enuncyacyę, że oni i teraz n i e w i e r z ą w żadną solidarność słowiańską i z głębi przeświadczenia są p r z e c i w n i k a m i idei jedności słowiańskiej. Rzecz jasna, że po tych słowach „Sicz" musiała opuścić zgromadzenie. Dopiero wtedy na sali zapanował spokój i zebrani debatowali w zgodzie nad sprawami ogólno-słowiańskiemi.

Tak to przedstawiają się w swej nagości: „ukraińska" taktyka i „ukraińskie" ideały.

Przemysł gorzelniany a ugoda węgierska.

Nowe groźby i ciężkie chmury zawisły w tej chwili nad jednym z najważniejszych czynników rozwoju rolnictwa krajowego, bo nad gorzelnictwem. Owe chmury, ciężkie grzmotami, które mogą zatrząść całym przemysłem gorzelnianym, idą, jak zwykle, z południa i najwyższy czas, aby na nie zwrócić uwagę, a powołane czynniki do gorącego przeciwdziałania zagrzać.

Niebezpieczeństwa, o których mowa, na podstawie autentycznych choć słabych wiadomości, jakie w czasie trwania pertraktacyj ugodowych z Węgrami zebrać można, są po prostu w skutkach dla kultury krajowej nieobliczalne, a streszczają się w tem, że:

I. Kontyngent spirytusowy, wynoszący obecnie w Austryi 1,017.000 hektolitrów rocznie, ma być zmniejszony.

II. Że bonifikacya gorzelniana, przyznana gorzelniom rolniczym, ma być zniesiona.

III. Że podatek od spirytusu ma być podwyższony, a wreszcie

IV. Już bez interwencyi Węgrów, a jedynie dzięki systemowi fiskalnemu, panującemu niepodzielnie w zarządzie kolejowym austryackim, zniesioną ma być refakcya transportowa, obowiązująca dotąd dla wywozu spirytusu galicyjskiego.

Każda z tych zmian musiałaby spowodo

Mieczysław Piniński. 7

Z ubiegłych dni.

Szkic z życia.

(Ciąg dalszy.)

— O, co to, to nie — odparł prezes — wszystko miewa swój czas, program i normę. Dzisiaj upłynął wtorek, a więc dzień flaczków i indyka, inne zaś dnie — pojmujesz mnie — miewają odrębne przeznaczenie, ale nie dzisiejszy. Radzę ci szczerze, nie uchybiaj i tej przyjacielu, poważnej zasadzie, gdyż tylko podobnie oględny podział pracy, spokojną starość zapewnia. Umiarkowanie, a z drugiej strony nie zaniedbywanie się, oto jedynie roztropne zasady życiowe.

Po tych wzniosłych naukach poczęli się żegnać, a zasób wspomnień z lat dwudziestu zdawał się być doszczętnie wyczerpanym.

— Au revoir mon cher — kończył prezes, może tam gdzieś kiedyś znowu się ujrzymy.

— Bądź zdrów, zacny kolego — odwzajemnił się pan Jan, nadstawił nawet ponownie twarz swoją gwoli całusa, ale jak poprzednio, tak i tym razem bezskutecznie. Mistrz życia, zgrabnie w biodrach się unosząc, znikł niebawem w ciemnościach nocnych, a nasz ziemianin pozostał samotny.

— Wartoby przecież jeszcze jakiejś rozrywki użyć — rozważał posępnie. — Któż wie, czy i kiedy podobnie swobodna możność się nadarzy. Postarzeli się wprawdzie koledzy i towarzysze młodości, to jednak nie przyczyna, aby i samemu uszy opuszczać. Jakoż w myśl tego postanowienia skinął na najbliższą dorożkę i polecił zawieźć się do jednego z najbardziej osławionych przybytków podkasanej nocnej muzy. Dorożkarz, obywatel znać wyrozumiały, uśmiechnął się tylko pobłażliwie, poczem ruszył, podążając do pewnej, rzekomo wielce obiecującej „Olimpii".

Przy wejściu w owe wesołe progi nie przydarzyło się nic tak bardzo uwagi godnego. Przybysza naszego powitano z szacunkiem, pewną uniżonością nawet, wszelako chwilę później, doszły do jego uszu nieco deprymujące uwagi: „Wyszukać miejsce dla tego starego" — wyrzekł gospodarz domu, nie dość ostrożnym szeptem, zwracając się do podwładnej sobie służby. „A Platz für den Alten" — dorzucił stary kelner w stronę któregoś „Jünga" — „przy takim starym można nieźle zarobić".

— Poszaleli — mruknął, nie posiadając się z oburzenia pan Jan — stary, stary i jeszcze raz stary. Grubiańska szynkownia i idyotyczna służba — pocieszał się, ale należy ich za to bodaj rozumu pouczyć i przyzwoitości. To mówiąc, zażądał z powrotem swej zarzutki, ofuknął otaczających go zdumionych myszuresów i co rychlej miejscowość opuścił. „A alter myszuge" — doleciało go na pożegnanie, tym razem już bez wszelkich oszczędzań, zupełnie głośno i dokładnie, poczem pozostali Moryce, Ignace i Bernardy zajęli się innymi gośćmi, a nasz wędrowiec wzburzony, ruszył w dalszą drogę.

— Do „Flory" — rzucił rozkazująco dorożkarzowi, a był to inny, podobnie sławetny, a zarazem i wesoły instytut choreo-artystyczny.

— Niechaj będzie i tak — odparł zgodny automedon, widocznie przywykły do nocnych wycieczek w tym rodzaju.

Niestety jednak i u „Flory" rzecz nie o wiele szczęśliwiej wypadła, jak to miało miejsce w świeżo opuszczonej „Olimpii". Gospodarz zakładu okazał się wprawdzie obywatelem nadzwyczaj uprzejmym, służba również staranniej wyszkoloną, atoli inny a znowu nie miły przypadek zamącił spokój duszy naszego zacnego ziemianina. Oto, zapewne w zbytku gościnności, usiłowano go zaznajomić z pewną, lubo silnie wymalowaną, lecz przecież wcale uroczą jeszcze artystką miejscowej sceny, a pan Jan Turczmanowski, jak przystało na męża o rycerskiem usposobieniu, z pomysłem tym bez przykrości się zgodził. Diva, otoczona na razie dorodnem gronem pp. jednoroczniaków, zabawiała się ochoczo, pan Jan zajął miejsce pod pobliskim filarem, a skrzyżowawszy nogi, wytężywszy wzrok i słuch, nadał całej swej postaci wyraz — jak mniemał — niezmiernie malowniczy i kusząco uwodzicielski. Pośrednictwa w owej delikatnej misyi podjął się wypomadowany kelner, między którym to dyplomatą a samąż artystką, wywiązał się niebawem przecinany dyalog. On coś wychwalał, zwyczajem podobnych działaczy, z niepospolitą siłą przekonania, ona się wahała, aż wreszcie, ująwszy w dłoń ozdobną lornetę, skierowała jej soczewki śmiało w kierunku opartego o filar, wzruszonego wieśniaka.

— Na, hören's mal — wybuchła w tejże chwili wietrznica wstrętnym, prostackim, jak go nasz gość oceniał, śmiechem — was soll ich mit diesem alten Rhinoceros anfangen? — a słowom tym towarzyszył burzliwy jak huragan okrzyk wesołości w gronie panów jednoroczniaków.

Naszego ziemianina pot zimny oblał, miał dość tego dobrego. Ordynarne stworzenie — wykrzyknął niemal w głos. Rhinoceros, cóż za żakowskie porównanie, poczem, udając dla przyzwoitości jakoweś cierpienie głowy, żołądka, czy też czegoś podobnego, corychlej się ulotnił.

— Do „Edenu" — brzmiał tym razem rozkaz, wydany dorożkarzowi — pan Jan był bowiem człowiekiem silnej woli, tudzież wielkiego charakteru i pragnął widocznie nocy tej nie zaliczać do zmarnowanych.

Dorożkarz ziewnął, głową w milczeniu skinął, szkapa oberwała batem po grzbiecie i drynda ruszyła w przeciwną stronę miasta. Atoli powodzenie snać nie było panu Janowi wieczoru tego w gwiazdach zapisanem, a raczej przeciwnie, złośliwe fatum z uporczywością go prześladować się zdawało. Wesołości „rajskiego przybytku", gdy on tam zagaszczał, miały się widocznie ku końcowi. Wejście słabo oświecone, kilka paltotów na kołkach upiętych i jakieś dwie opryskliwe, drzemiące na razie, garderobiane czy też pokojowe, oto wszystko, co nasz wędrowiec spóźniony u wnijścia do owego tak wspaniale przezwanego środowiska uciechy na wstępie zastał. Jedna ze służebnych niewiast, podnosząc się ociężale z miejsca, odbierała okrycie gościa, wtóra mierzyła go równocześnie wzrokiem tak nienawistnym, jak gdyby w istocie miała w odniesieniu do niego jakikolwiek powód głębokiej nienawiści.

(Dok. nast.)

wać ciężkie przejścia dla przemysłu gorzelnianego. Wszystkie cztery razem grożą po prostu zupełną ruiną przemysłowi rolniczemu, a w konsekwencyi mogą wywołać nieobliczalne w skutkach przesilenia. Kontyngent austryacki, to jest prawo wyrobu spirytusu, przeznaczonego dla konsumcyi po niższej opłacie podatkowej, oznaczony został jeszcze w roku 1888 (przed laty ośmiu odstąpiły Węgry na rzecz gorzelni austryackich dalszych 20.000 hektolitrów) i choć konsumcya spirytusu nieco się zmniejszyła, to ubytek ten równoważy się niewątpliwie wskutek naturalnego przyrostu ludności. Daty statystyczne z ostatnich lat wykazują znaczny przyrost konsumcyi, tak, że kontyngent w tych latach nie wystarczał i trzeba było znaczne ilości spirytusu niekontyngentowanego dla konsumcyi opodatkować. Przy tym faktycznym stanie rzeczy domagają się Węgrzy umniejszenia ogólnej cyfry kontyngentu, a domagają się dlatego, bo produkują w gorzelniach kociołkowych olbrzymie ilości spirytusu ze śliwek lub, jak w ostatnich latach, nawet z fig (w roku 1905|6 500.000 hektol.) Od wyrobu gorzelni kociołkowych, dzięki tolerancyi swego rządu, a wadliwości systemu opodatkowania, płacą minimalny podatek, a umniejszywszy kontyngent austryacki, będą mogli zalewać targ austryacki swoim produktem.

Z ogólnej cyfry austryackiego kontyngentu produkuje Galicya w swoich gorzelniach rolniczych przeszło połowę, bo 535.000 hektol. spirytusu, coraz nowe gorzelnie powstają (w tej chwili już 58) a stąd prosty wniosek, że we wszystkich kwestyach dotyczących produkcyi spirytusu jest Galicya najbardziej interesowaną ze wszystkich krajów Austryi, a każda zmiana na niekorzyść najdotkliwej na Galicyi się odbije.

Cyfry konsumcyi przekonują, że kontyngent jest raczej za mały, jak za wielki, coraz nowe gorzelnie powstają i domagają się kontyngentu; bez opartej na gorzelnictwie intensywnej uprawy roślin okopowych nie da się pomyśleć rozwój kultury rolnej, a mimo to bez żadnej racyonalnej potrzeby i tylko dla dogodzenia zachceniom węgierskim miałby kontyngent być zmiejszony.

Ale idźmy dalej. Bonifikacya gorzelniana polega na tem, że rolnicze gorzelnie otrzymują od rządu odszkodowanie za wyższe koszta produkcyi. Odszkodowanie to oblicza się według dziennej produkcyi gorzelni i jest tem wyższe, im niższa produkcya dzienna. Przy przeciętnej dziennej prokucyi 4 hektolitrów wynosi bonifikacya po 8 koron od każdego hektolitra, a w ogólnej swej sumie przynosi gorzelniom rolniczym około 8 milionów koron rocznie. Racyą, dla której gorzelnie pobierają bonifikacyę jest to, że produkcya w małym zakładzie przemysłowym jest znacznie droższą, niż w zakładzie fabrycznym. Produkcyę gorzelni rolniczych ogranicza rząd sam, przyznając im stały, a z reguły zbyt mały kontyngent spirytusowy, ogranicza ją dalej pozwalając na przerabianie w gorzelni rolniczej tylko własnych produktów — a tem samem jasnem jest, że musi dać gorzelniom rolniczym w zamian odszkodowanie w formie bonifikacyi, bo tylko tą drogą może przemysł rolniczy konkurować swoim spirytusem z przemysłem fabrycznym, którego powyższe ograniczenia nie wiążą.

Ponieważ na Węgrzech przeszło trzecia część kontyngentu jest w ręku fabrykantów, przeto w interesie fabrykantów leży zniesienie bonifikacyi dla przemysłu rolniczego przyznanej, a w usiłowaniach tych znajdą niewątpliwie poparcie fabrykantów spirytusowych austryackich, chociaż ci tylko szóstą część austryackiego kontyngentu mają w ręku. Skutki zniesienia bonifikacyi gorzelnianej dla Galicyi nie dadzą się wprost obliczyć. Wystarczy nadmienić, że zniesienie bonifikacyi oznacza podrożenie produkcyi każdego hektolitru spirytusu przeciętnie o 8 koron i łatwo obliczyć, że gospodarstwo, mające gorzelnię o 1.000 hektolitrach kontyngentu, straci w ten sposób 8.000 koron rocznie. Zniesienie bonifikacyi miałoby obowiązywać od 1 września 1908 i zapytać należy, co się stanie z dzierżawcami, których kontrakty trwać mają poza rok 1908, a którzy obowiązani są czynsz dzierżawny opłacać według dotychczasowej normy. Znaczy to tyle, co ogólne obniżenie się renty gruntowej, co bankructwo licznych jednostek, zachwianie się kredytu osobistego i hipotecznego, słowem przesilenie ekonomiczne, którego nie ma potrzeby najmniejszej, bo nie może być potrzebą, ani leżeć w interesie państwa, rujnowanie całej gałęzi produkcyi po to, aby 8 milionów koron rocznie zaoszczędzić. Mniejszy kontyngent, zniesienie bonifikacyi, zdawałoby się, że to jest dosyć, aby rolnictwu austryackiemu zadać dotkliwe ciosy, a z targów spirytusowych pozbyć się groźnego konkurenta. Dla Węgier jednak nie dosyć i w związku z tamtymi projektami wyłonił się równocześnie zamiar podniesienia podatku od spirytusu. Projekt podniesiony bardzo sprytnie i dowcipnie, bo niema rządu, któryby się pokusie przysporzenia dla kas rządowych dochodów mógł oprzeć. Podniesienie podatku wywołuje z logiczną konsekwencyą obniżenie się konsumcyi, trwające zwykle tak długo, póki konsument z wyższą ceną towaru się nie oswoi. Mniejszy popyt powoduje rzecz prosta depresyę ceny targowej, czyli, że w razie podniesienia podatku spadnie także na dłuższy czas cena konsumcyjnego spirytusu kontyngentowanego z dotkliwą dla przemysłu gorzelnianego stratą.

Jeżeli twierdzi jednak wielu, że spirytus zniesie jeszcze wyższe opodatkowanie bez szkody dla konsumującej ludności, to zarządzenie takie możliwem jest do przeprowadzenia tylko jako fakt odosobniony, jako jedyny moment powodujący zaburzenia przejściowe w danej gałęzi produkcyi. Zaburzenie takie kwitnący przemysł może przetrzymać i złożyć je w ofierze potrzebom państwowym. Zachwiany zmniejszeniem kontyngentu i zniesieniem bonifikacyi przemysł gorzelniany będzie musiał rozsypać się w gruzy, bo przeciągnięta struna pęknie, zwłaszcza, że w związku z tem wszystkiem postanowiło ministerstwo kolejowe znieść refakcyę taryfową dla wywozu spirytusu galicyjskiego.

Galicya wywozi corocznie około 200.000 hektolitrów spirytusu kontyngentowanego po za swoje granice i tylko reszta galicyjskiego kontyngentu jest w kraju konsumowaną. Ponieważ w ten sposób pokrywa Galicya potrzeby konsumcyi innych prowincyj, więc ze względu, że położenie jej geograficzne jest niekorzystne, stąd przewóz spirytusu kosztowny, przeto głównie w interesie konsumentów, a tylko pośrednio w interesie producentów, przyznano dla wywozu spirytusu galicyjskiego do krajów alpejskich i za granicę refakcyę t. j. zniżkę normalnej taryfy i to zniżkę bardzo znaczną, bo wynoszącą prawie 55 prc. normalnej opłaty. W praktyce może w ten sposób konsument np. krajów alpejskich mimo ogromnej odległości zapłacić za spirytus galicyjski w Husiatynie o bez mała 3 korony więcej, niżby mógł płacić, gdyby refakcyi nie było. Zniesienie refakcyi znaczy obniżenie się ceny u nas o te właśnie 3 korony, a nie szkodzi ta refakcya nikomu, spirytus produkowany na zachodzie nie doznaje stąd żadnej konkurencyi, gdyż konsumcya przenosi tam produkcyę i galicyjski spirytus musi być sprowadzany. Jedynie więc ze względów fiskalnych pragnie ministerstwo kolejowe refakcyę tę znieść, mimo, że zysk dla skarbu kolejowego byłby stąd dużo mniejszy, niż szkoda, wyrządzona produkcyi krajowej. Dzięki życzliwemu stanowisku, jakie dla tej sprawy zajęli pp. ministrowie skarbu i Galicyi i dzięki energicznemu poparciu kilku pp. posłów, udało się zniesienie refakcyi na razie odroczyć do 31. sierpnia 1907 r. Co będzie dalej, nie wiadomo, ale jest to znowu jeden moment, nakazujący wielką czujność i strzeżenie interesów produkcyi galicyjskiej.

Gdyby ostatnie wiadomości o wyłączeniu z ugody całego kompleksu podatków pośrednich okazały się prawdziwe, to prawdopodobnie nie będzie potrzeby zmniejszać kontyngent lub znosić konifikacyę gorzelnianą i skończy się zapewne na podniesieniu podatku od spirytusu. Trudno jednak uwierzyć, aby takie częściowe zerwanie rzeczywiście nastąpiło. Pominąwszy bowiem olbrzymie koszta, jakie pociągnie za sobą oddzielenie się od Węgier linią cłową, na tak długiej granicy, tem trudniejsze i kosztowniejsze, że dotyczyć będzie tylko niektórych artykułów — uwierzyć trudno w tę zmianę z innych jeszcze rzeczowych względów. Najpierw bowiem zerwanie ugody co do podatków pośrednich tworzy w ugodzie samej taką lukę, że tak ograniczona ugoda przestaje być ugodą, a dalej niepodobna sobie wyobrazić wzajemnego rozrachowania się co do podatków między Austryą a Węgrami, gdyby każde państwo inne podatki pośrednie u siebie wprowadziło. Obowiązuje dziś, a obowiązywać ma także na przyszłość system przekazywania i przerachowywania wzajemnego podatków pośrednich, który polega na tem, że państwo, produkujące więcej pewnych artykułów, jak tego własna konsumcya wymaga, dopłacać ma drugiemu państwu różnicę podatków, tak, jakby nadwyżka odnośnego artykułu faktycznie została na miejscu skonsumowaną. Na postanowieniu tem wychodziły Węgry doskonale, bo Austrya dopłacała w ten sposób więcej, niż pobierała od Węgier z tytułu wyższej kwoty, a już ten fakt wystarcza aby być pewnym, że system ten rozrachowywania podatków pozostanie w mocy.

Wobec tego stanu rzeczy trudno uwierzyć, aby podatki konsumcyjne zostały z ugody wyłączone, a wspólność w nich znaczy tyle, co wszystkie wyżej wymienione, a gorzelnictwu krajowemu grożące niebezpieczeństwa. Pertraktacye ugodowe idą tym razem trudniej, niż za dawnych czasów, a w skonstatowaniu tego faktu tkwi zarazem uznanie dla obecnego rządu, że energicznie broni interesów tej połowy monarchii. Świadczą o tem także enuncyacye i nerwowość węgierskich mężów stanu, niemniej jednak razem z chwiejnymi rezultatami pertraktacyj ugodowych ważą się w tej chwili losy produkcyi austryackiej i niepodobna do ostatniej chwili przewidzieć, jakie ofiary wybierze sobie moloch ugody węgierskiej i która gałęź produkcyi okupić będzie musiała ustępstwa węgierskie na innych polach.

Dr. Władysław Sołowij.

Ruch przedwyborczy.

Doniesienia z kraju.

Sanok. „Gaz. sanocka“ donosi, że zjazdowi okręgowemu delegatów z wszytkich powiatów, tworzących jeden okręg wyborczy, przewodniczył dr. Jacek Jabłoński. W sprawozdaniu przedstawił on, że kandydatury na ten okręg zgłoszono: włościanina Bartłomieja Fiedlera, prof. A. Pytla, dr. Godzimira Małachowskiego, Włodzimierza Gniewosza i ks. Bieli — katechety seminaryum naucz. w Krośnie. W dyskusyi, jaka się następnie rozwinęła, przemawiali ks. Knap z Beska, ks. Stasiowski z Ustrzyk, p. Włodz. Gniewosz, p. Gajewski z Lipska, p. Leopold z Tarnawy i wielu innych. We wszystkich przemówieniach przebija się ta jedna myśl, że do parlamentu należałoby wprawdzie wysłać człowieka inteligentnego, bo tylko taki może tam skuteczną działalność rozwinąć — z obawy jednak rozbicia się głosów, w nadziei, że w ten sposób skupią się i złączą ze sobą wszystkie stronnictwa polskie, musi się głosować na takiego kandydata, który ma największe szanse przejścia. Ponieważ takim jest p. Bartłomiej Fiedler, wójt z Beska, przeto każdy z mowców oświadczył się za nim tem więcej, że w tym okręgu jest jeszcze znaczna liczba ludzi, którzy dawniej do stronnictwa ludowego należeli a którzy życzą sobie mieć posłem włościanina. Przy tej sposobności oświadczono, że i stronnictwo ludowe, do którego p. Fiedler należał a który dziś jedynie pod komendą p. Stapińskiego iść nie może, bo ten na błędne drogi ludzi prowadzi — że i to stronnictwo jedności rozbijać nie zechce i kandydaturę p. Fiedlera poprze. Po wyczerpaniu dyskusyi uchwalono jednogłośnie popierać na okręg ten nr. 51 kandydaturę Bartłomieja Fiedlera, demokr. narod. wójta z Beska a na jego zastępcę A. Pytla, prof. gimn. w Sanoku.

Ruski ruch przedwyborczy.

Radykał W. Budzynowski (kandydat „nar. kom.“) agituje za sobą po wszystkich wsiach pow. **p o d h a j e c k i e g o**. Zjechał też i do wsi mazurskiej, Zahajce, gdzie urządził zbory w kancelaryi gminnej. Przewodniczył wójt M. Dyakowicz, oraz chłopi Jan Załucki i Stach Wróblewicz. Przemawiali: kandydat i znany „dijacz“ dr. Baczyński. „Diło“ pisze, że Mazurzy postanowili popierać czerwono-„ukraińską“ kandydaturę.

Organizatorzy narodowieccy zapowiadają 9 wieców, które mają się odbyć w pow. **z a l e s z c z y c k i m** w ciągu od 24 bm. do 14 kwietnia. W sprawie ustalenia kandydatury **n a r o d o w i e c k i e j** w okręgu **m i e j s k i m** nr. 34 (Rozdół-Żydaczów-Bóbrka-Bursztyn itd.) mają się odbyć 25 bm. zbory „ukraińskie“ w Bóbrce, w sali rady pow.

Po wsiach pow. **d r o h o b y c k i e g o** wygłaszają mowy kandydackie starorusini: dr. J. Kruszyński i dr. J. Siokało. Na zborach we wsi Popiele (w pobliżu Borysławia) socyaliści starali się rozbić zebranie, poczem opuścili miejsce obrad, wołając: „Precz z moskalem!“ „Haliczanin“ pisze, że partya staroruska nie myśli w okręgu Rudki-Sambor itd popierać kandydatury parocha-radykała S. Onyszkiewicza i że wystąpi tam z własną kandydaturą. W okręgu Sokal-Brody itd. „ukraińcy“ oddają drugi mandat do dyspozycyi radykałów. W okręgu **d r o h o b y c k i m** popiera „narodnyj kom.“ chyłkiem kandydaturę socyalisty Szymona Wittyka, w **h u s i a t y ń s k i m** zaś hajdamaki Petryckiego.

Na zborach narodowieckich w **S t a r y m S a m b o r z e** uchwalono, by w razie, jeśliby prof. Dniestrzański miał kandydować w innym okręgu, rozpoczęto w okr. Drohobycz-Baligród-St. Sambor itd. agitacyę na rzecz par. Iwana Jaworskiego ze Strzelbic. W polsko-ruskim okręgu **P r z e m y ś l**-Mościska-Dubiecko itd. oficyalna kandydatura narodowiecka dyr. Ceglińskiego traci coraz bardziej szanse powodzenia. Lepiej się wiedzie starorusinowi, radcy J. Nestorowiczowi, którego kandydaturę zwalczają „ukraińcy“ wszlkiemi godziwymi i niegodziwymi środkami. W tym okręgu z **p o l s k i e j** strony przeciw kandydaturze marszałka dr. Wł. **C z a y k o w s k i e g o** skrajniejsze żywioły wysuwają kandydaturę naczelnika sądu w Dynowie, Mossora.

Adw. Petruszewicz i inż. Kornella urządzili zbory narodowieckie w **R a d z i e c h o w i e**. Wyborców starorusinów nie zaproszono; mimo tego, przybyło ich kilku. Najpierw wygłosił mowę kandydacką p. Kornella. Choć mowa jego rzeczowa i spokojna wywarła korzystne wrażenie, „narodnyj komitet“ nie zatwierdził jego kandydatury. Inną była mowa adw. Petruszewicza. Kandydat szafował inwektywami i jadem nienawiści ku wszystkiemu, co nie pachnie Ukrainą. „Halicz“ pisze, że takiej mowy nie powstydziłby się i najczerwieńszy rewolucyonista i dodaje: „nie dziw, że Polacy, słysząc takie mowy, widzą niemal w każdym Rusinie hajdamakę, który nosi nóż za cholewą“.

„Pan Petruszewicz „ad captandam benevolentiam“ chłopów zaśpiewał starą piosnkę o podziale między chłopów gruntów pańskich, oraz lasów i pastwisk. Ale na ten wabik — pisze „Halicz.“ — nie dają się już łowić i tumanić nasi włościanie; wiedzą bowiem doskonale, ile są warte takie obiecanki kandydatów.“ Na taką nutę grał już w tamtych stronach lekarz Olejnyk (swego czasu uczeń lwowskiego gimn. Fr. Józefa i wszechnicy Jagiellońskiej), gdy kandydował z 5 kuryi. Mówił on do chłopów, wskazując palcem na las:

— Czyj to lis? — a chłopi na to:

— Ta panskij.

— Wyberit mene posłom — odpowiedział — a bude chłopskij.

Ale „der Witz gilt nur einmal“; dlatego tym razem obiecanki adwokata „ukraińskiego“ przeszły bez wrażenia. Na sali powstał śmiech homeryczny, gdy pełnomocnik dóbr hr. Badeniego powiedział:

— Ludzie, nie rozchodźcie się; oto niech p. inż. Kornella zaraz wykona pomiary na gruntach p. hrabiego, a p. adw. Putruszewicz niechaj je zaraz na was przepisze.

Z kolei począł adw. Petruszewicz atakować kandydata staroruskiego dr. Markowa, nazywając go „brechunem“ („Halicz.“ pisze, że ten wyraz w słowniku „ukraińskim“ znaczy „hadwokat“). Kandydaturę narodowiecką poparł radykał Łuka Ślepczuk, a księża-„ukraińcy“ wołali: „sławno!“ Gdy jeden z włościan, W. Parij oświadczył, że kandydatem chłopskim jest tylko dr. Markow, zerwały się oklaski, a parochowie „sumno pochytały hołowamy“. Za kandydaturą „nar. komitetu“ podniosło się 10 rąk, a że podnoszono obie, przeto p. Petruszewicz otrzymał 5 głosów. A przecież te zbory aranżowali „ukraińcy“.

Mówią, że dr. P. jest wrogiem cerkwi i duchowieństwa. Wobec tego par. Bodnar zapytał kandydata, co sądzi o projektowanej ustawie o ślubach cywilnych. Dr. P. zrazu się wykręcał, a potem przyznał się, że jest za ślubami cywilnymi. „Otcowe“ nie widzieli w tem nic zdrożnego. Wobec tego „Halicz,“ pisze: „Prawda, przyszła Ukraina ma być „bez pana, chłopa i popa“, dlatego to księża-„ukraińcy“ nie bardzo się drożą z godnością swego powołania i póki jeszcze do tego (tj. założenia chłopskiej republiki ukraińskiej) nie dojdzie, proponujemy rządowi partyi radykalnej, aby mianował tych „widciw“ (księży) członkami honorowymi i wysłali im dotyczące „hramoty“.

Czas odnowić przedpłatę na II kwartał 1907.

Kronika.

Lwów, dnia 21 marca 1907.

Kalendarzyk.

W piątek 22 marca 7 boleści N. M. P. — Gr. kat. S. S. 40 Mucz. — Kal. łow. Godysława.
Wschód słońca 6·07, zachód 6·08.

W sobotę 23 marca Wiktora M. — Gr. kat. Kodrata M. — Kal. słow. Zbisława.
Wschód słońca 6·05, zachód 6·09.

W niedzielę 24 marca Gabryela Arch. — Gr. kat. Sofronya. — kal. słow. Lubomira.
Wschód słońca 6·03, zachód 6·10.

— **Leon hr. Piniński** wyjechał do Grecyi, do Aten.

— **Odznaczenie.** P. Józef Kościesza Ożegalski, autor dzieła p. t. „Wspomnienia krwawych czasów z roku 1863“ został zamianowany członkiem honorowym akademii Adama Mickiewicza w Bolonii.

— **Order Złotego Runa** oprócz namiestnika Andrzeja hr. Potockiego otrzymali: Wilhelm ks. Hohenzollern, Albert ks. Belgijski, Eljasz ks. Parmy, Konrad ks. Bawarski, Albin hr. Czaki, Aleksander hr. Apponyi, Karol ks. Trauttmansdorff, Franciszek Józef ks. Auersperg, Karol ks. Kinsky, Hugo ks. Dietrichstein, Karol ks. Schwarzenberg, Ernest hr. Stahremberg, Jan ks. Hohenlohe i hr. Meranu.

— **Galicya w dodatku aktywalnym urzędników państwowych.** Urzędowa „Wiener Ztg“ ogłasza obwieszczenie rządowe w sprawie przydzielenia miast do klas I, II i III dodatku aktywalnego urzędników państwowych. W Galicyi przydzielono do klasy I Lwów i Kraków; do klasy II Przemyśl; do klasy III: Bochnię, Borysław, Brody, Brzeżany, Buczacz, Chrzanów, Drohobycz, Gródek Jagielloński, Horodenkę Jarosław, Jaworów, Kołomyję, Kolbuszowa wyżny, Nowy Sącz, Podgórze, Rzeszów, Sambor, Śniatyn, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów i Złoczów.

— **Nowe przepisy dla straży skarbowej.** Donieśliśmy już wczoraj o ogłoszeniu nowych przepisów służbowych dla straży skarbowej, mających zastąpić dawne przestarzałe urządzenia. Nowe przepisy mają charakter regulaminu służbowego i wprowadzają następujące najważniejsze zmiany. Dodatek aktywalny członków straży zostanie podwyższony w myśl ustawy z 19 lutego br. równocześnie nastąpi korzystniejsze obliczenie dodatków na starość w razie przerwy w służbie. Przy ustanawianiu pensyi emerytalnej obliczany będzie czas służby podobnie jak u żandarmeryi, to znaczy, że każdy rok służby przebyty w stanie czynnym liczyć się będzie jako 16 miesięcy. Także dodatki w razie przesiedlenia i pausalia zostały podwyższone. Tak samo zaprowadzono pewne ułatwienia co do spoczynku niedzielnego, dnia wolnego, urlopów i godzin pozasłużbowych. W kwestyach przyjęcia do straży skarbowej, awansów, udzielenia wyższych tytułów szarży, oraz wogóle we wszystkich kwestyach osobistych skoncentrowano dla osiągnięcia większej jednolitości wszelkie kompetencye w rękach krajowych władz skarbowych, które otrzymały także prawo wymierzania nawet najwyższej kary dyscyplinarnej, a mianowicie kary wykluczenia ze straży i to jedynie na mocy orzeczenia komisyjnego. Dla spraw awansu ustanowione zostaną osobne przepisy, a także przepisy, dotyczące kar dyscyplinarnych, ulegą mają uproszczeniu i zmodernizowaniu. W umundurowaniu straży skarbowej zaprowadzono następujące zmiany. Miejsce dotychczasowego pomponu u czaka zajmie osobna rozeta, a dotychczasowa ciężka szabla zastąpiona zostanie lżejszą, według typu, używanego przez policyę wiedeńską. Jako oznakę szarży otrzymają już definitywni strażnicy skarbowi (Finanzwachaufseher) dwie rozety na kołnierzu (w służbie morskiej dwa paski na rękawie). W podobny sposób podwyższone zostaną oznaki stopni innych szarży. Nowe przepisy zarządzają w końcu rozmaite ułatwienia i uproszczenia w służbie, w sprawach pisemnych i w stosunku do publiczności.

Kronika lwowska.

÷ **W sprawie uniwersytetu.** Wobec odmowy studentów ruskich stawienia się do śledztwa dyscyplinarnego na uniwersytecie, senat przeprowadził to śledztwo zaocznie i na wczorajszem posiedzeniu zapadła decyzya. Mianowicie 10 uczestników napadu na uniwersytet zostało wykluczonych na zawsze z wnioskiem do ministerstwa o rozciągnięcie wydalenia na wszystkie uniwersytety austryackie. Dalej z pomiędzy uczestników napadu skazano dwu na wykluczenie z uniwersytetu przez 4 półrocza, dwu przez 2 półrocza, a jednemu uchwalono udzielić nagany wobec całego senatu. Co do reszty uczestników napadu toczy się jeszcze śledztwo.

÷ **Ferye wielkanocne** w szkołach rozpoczynają się już w tę sobotę 23 bm. po skończonych rannych lekcyach, tj. o 1 w południe. Nauka po świętach rozpocznie się we środę 3 kwietnia br.

÷ **Rada m. Lwowa.** Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono posunąć 193 nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich do wyższych płac, przyjęto do wiadomości rezygnacyę dyrektora rzeźni miejskiej p. Gottlieba i uchwalono rozpisać na opróżnioną po nim posadę konkurs zewnętrzny. Wreszcie przyjęto do wiadomości rezygnacyę weterynarza miejskiego dra Kalczyckiego, który został zamianowany profesorem akademii weterynaryi i przyznano mu odprawę w wysokości jednorocznej płacy.

Dyrektorem szkoły na Pasiekach mianowany został p. Michał Mucha.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W piątek, d. 22 bm. doc. pryw. uniw. dr. Negrusz; Zasadnicze pojęcia z chemii (z demonstracyami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. 7.

÷ **Z Towarzystwa dziennikarzy polskich.** W jednym, przygodnie wychodzącym we Lwowie tygodniku, w nrze z 10 marca br. pojawił się przedruk z „Nowin“ krakowskich notatki z 22 maja 1904, czyniącej zarzuty członkowi wydziału Tow. dziennikarzy polskich p. Bronisławowi Laskownickiemu. Tygodnik ten, przedrukowawszy tę notatkę, dodał, że od ukazania się minęło już dwa lata, a sprawa ta dotychczas niezałatwiona. Otóż przypomnieć należy, że wydział Towarz. dziennikarzy polskich sprawą zarzutu, uczynionego p. Bronisławowi Laskownickiemu 22 maja 1904, zajmował się na posiedzeniu 2 maja 1904 i po dokładnem zbadaniu sprawy i opierając się na piśmie Czytelni akademickiej we Lwowie 24 maja 1904, jednogłośnie uznał uczyniony p. Br. Laskownickiemu zarzut za bezpodstawny i uprosił p. Br. Laskownickiego, który aż do załatwienia jej zrezygnował ze stanowiska sekretarza i członka wydziału Towarzystwa, aby nadal na swem stanowisku pozostał. Komunikat o tej uchwale umieszczony był w pismach lwowskich i krakowskich w numerach z dnia 27 maja 1904. — Adam Krechowiecki, prezes, Edmund Kolbuszowski za sekretarza.

÷ **Wiec służby pocztowej** i telegraficznej z Galicyi zwołuje Stow. Wzaj. pomocy służby pocztowej na dzień 26 maja we Lwowie.

÷ **Strajk służby żeńskiej** na klinice chirurgicznej skończył się wczoraj za interwencyą prof. dr. Rydygiera.

÷ **Wiadomości o zamierzonym strajku murarskim** zaprzeczają ze strony socyalistów, albowiem „w socyalnej organizacyi murarzy nie ma żadnego ruchu cennikowego i przed 1 maja o ruchu takim nie ma mowy“.

÷ **Z izby sądowej.** („Redaktor“ Daniluk przed sądem). Uwolniony przed kilkunastu dniami z aresztu śledczego Leon Daniluk, odpowiadał dziś przed ławą przysięgłych za inny występek, mianowicie obrazy czci, popełniony w wydawanem przez się piśmie „Reformatorze“. Oskarża go mianowicie tow. gimnastyczne w Przemyślu „Sokół“ o to, iż w artykule „Monsieur Riehl w Przemyślu“ zarzucił Sokołowi tamtejszemu wysoce niemoralne historye na tle seksualnem. Cały artykuł ów był opartym na nieprawdzie, a rzecz ograniczała się do tego, iż zarządca gmachu Sokoła przyjął do służby dziewczynę lekką; z powodu tego otrzymał też zaraz po stwierdzeniu tego dymisyę od wydziału Sokoła.

Wobec kłamliwego doniesienia oskarżył Sokół przemyski p. Daniluka o obrazę czci i dziś odbyła się przeciw niemu rozprawa pod przewodnictwem r. Jasińskiego. Oskarżenie wnosił adw. dr. Dwernicki, bronił dr. Zgórski. Ponieważ p. Daniluk nie stanął, rozprawa toczy się w zaoczności.

Po rozprawie zasądził trybunał p. Daniluka na podstawie werdyktu ławy przysięgłych na jeden miesiąc więzienia, obostrzonego postem oraz na ogłoszenie wyroku w kilku pismach.

÷ **11.600 koron.** Czy Zygmunt Nadel, kantorzysta domu bankowego Jakóba Stroha, zgubił tę sumę, czy mu ją skradziono, czy sam ją zdefraudował, dojść dotąd nie było można. Ponieważ w tej sprawie jest parę punktów niejasnych, ponieważ także ostatnie inne afingowane napady i zguby uczyniły policyę podejrzliwą, aresztowała ona Nagla. W domu jego ojca przeprowadzono rewizyę; znaleziono 600 koron, ale ponieważ ojciec Nadla jest właścicielem realności, taka drobna kwota o niczem nie mówi.

÷ **„Tajemniczy“ zamach bandycki** w pasażu Mikolascha przestał już być tajemniczym i wyjaśnionym został ponad wszelką wątpliwość. Służący Łatka przyznał się częściowo do winy i wskazał, gdzie były ukryte pieniądze. Dziś w południe komisarz Łukomski dobył je z ukrycia poza rurą w miejscu ustępowem. Znaleziono 1000 koron w banknotach i 4 kor. w monecie brzęczącej. Łatka przyznał się częściowo tylko do winy. Opowiada teraz mianowicie, że napadli go bandyci, zrabowali pieniądze, a on im je wydarł, wskutek czego oni „ze złości“ związali go i pokaleczyli. Obrona to nie tyle dowcipna, ile nieudolna. Panczyszynówna jest prawdopodobnie niewinną. Łatka nie obwinia jej w żadnym kierunku, a ona udowodniła alibi.

÷ **Zawalenie się sufitu.** Przy realności l. 35 ul. Żółkiewska mieści się stajnia dla krów. W stajni tej zawalił się dziś rano sufit, a gruzy pokaleczyły ciężko pastucha L. Czerninka liczącego 41 lat. Mianowicie odniósł on ranę na głowie, złamanie jednego żebra i lewej nogi. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala powszechnego.

÷ **Samobójstwo.** Dziś w południe odebrał sobie życie w hotelu Guttmana przy pl. Gołuchowskich Leon Horski, około 45 lat liczący, z Buska.

÷ **Konkurs** do fabryki wyrobów papierowych „Leopolia“, o której zawieszeniu wypłat donosiliśmy, został dziś ogłoszony.

Kronika krajowa.

W Zakopanem odbędzie się w poniedziałek dnia 25 b. m. wiec w sprawie działtwy Poznańskiej.

Ruskie urzędowanie w gminach. „Diło“ donosi, że w następujących wsiach pow. mościskiego zaprowadzono w miejsce polskiego ruski język urzędowy: Czyżewice, Radenice, Laszki gościńcowe, Koninszki, Horysłowice, Dymitrowice; w pow. rohatyńskim we wsi Putiatyńce; w pow. brodzkim we wsi Panasówka; w pow. tłumackim we wsi Chomiakówka. Na mocy powziętych uchwał odtąd urzędy gminne w tych wsiach będą się posługiwały wyłącznie ruskim językiem w wewnętrznem urzędowaniu, a także w stosunkach z partyami i w korespondencyi z władzami autonomicznemi i rządowemi.

Ruski paroch na ławie oskarżonych. Z Tarnopola donoszą: Rozprawa przeciw ks. W. Kopytczakowi, parochowi z Tok, oskarżonemu o fałszerstwo weksli, oraz przeciw dwom włościanom Dmytrowi Poliszczukowi i Kiryle Bezkorowajnemu o współwinę jakoteż przeciw pośrednikom w eskontowaniu tych weksli Jakóbowi Nussbaumowi i Jakóbowi Grünspanowi, skończyła się wczoraj wieczór uwolnieniem wszystkich oskarżonych. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności, wskutek czego ks. Kopytczaka zatrzymano nadal w więzieniu śledczem.

Teatr p. Zapolskiej. Z Rzeszowa nam piszą: Przed dwoma dniami bawił u nas teatr znakomitej autorki i artystki dramatycznej, p. Gabryeli Zapolskiej, pod artystycznem kierownictwem p. Stanisława Jankowskiego i dał jedno przedstawienie niezrównanej sztuki pióra p. Zapolskiej „Moralność pani Dulskiej“. Sztuka zyskała i w Rzeszowie niebywałe powodzenie, zasłużone zresztą najzupełniej. Artyści, należący do trupy, wywiązali się z zadania zupełnie zadowalająco, a zespół, zgrany doskonale, chlubnie świadczy o reżyseryi. Szczególniej odznaczyli się: panna Z. Sławińska, jako Mela Dulska, pełna wdzięku i prostoty, dalej pani Rowińska, doskonała mama Dulska, oraz p. Z. Lenczewski, niezrównany Zbyszko. Pochlebna wzmianka należy się wreszcie p. Sznage. Sala teatralna w „Sokole“, zapełniona po brzegi, rozbrzmiewała nieustannie burzą oklasków.

Kronika powszechna.

§ **Chochlik teatralny.** Przed trzema dniami wystawiono w warszawskim teatrze Wielkim po raz pierwszy „Balladynę“ na benefis p. Nowickiego, który wykonał rolę Kirkora w dniu 25-letniego swego jubileuszu pracy scenicznej. Nad pierwszem przedstawieniem „Balladyny“ zaciążyło jakieś tragikomiczne fatum; zaraz po podniesieniu kurtyny, p. Rolandowa, grająca Skierkę, upadła i złamała rękę. Wskutek tego Skierkę odtwarzał w następnych scenach p. Śliwicki, grający Filona, a to w kostyumie swojej roli, potem wystąpił jako Skierka p. Szymanowski we fraku, markując wśród fantastycznego otoczenia nietylko tekst, czytany z książki, lecz także i grę chwilami, wreszcie ukazała się młoda artystka baletu, już w kostyumie, ale również z książką w ręku i roli dokończyła. Tymczasem zachodziły i inne nieporozumienia sceniczne. Nasamprzód odpadły wąsy p. Frenklowi, grającemu Grabca; potem nie chciała wyjść z pod ziemi wierzba, w którą Grabiec się zamienia, wreszcie około 6 popołudniu (przedstawienie zaczęło się o 3) spostrzeżono, iż sztuka dobiegła zaledwie do połowy, podczas gdy o 8 miała się zacząć „Dziewica Lodowców“ opera Gnżewskiego, wymagająca długich przygotowań dekoracyjnych. — Zdenerwowanie rosło, nakoniec po korytarzach dały się słyszeć niecierpliwe szemrania gości wieczornych, oczekujących na wstęp do sali, którą zajmowała jeszcze publiczność popołudniowa. Wobec zbliżania się godziny ósmej, opuszczono jeden obraz i „Balladyna“ zakończyła się nareszcie punktualnie w porze, kie miała zacząć się „Dziewica Lodowców“.

Przy tej sposobności dzienniki notują fakt, niepozbawiony perspektywy kulturalnej. Czytamy mianowicie w „Gońcu“: „Gdy jowialny Grabiec wydaje rozkazy, aby „nałożyć podatki na kwiaty, jeżeli zechcą kąpać listki w rosie“, rosę puścić „w odkupy żydowi“, „zabronić, aby sejmik jaskółczy usiadał na trzcinach i o sprawie politycznej sądził. Wróblów sejm rozpędzić“; — i oświadcza dalej: „ja sam będę rządził i wieszał i nagradzał. — Jaskółkom na drogę dawać paszporta“ — wywołało to efekt nadspodziewany w sferach górnych, które wybuchały frenetycznymi oklaskami. Ponawiały się one przy każdym dalszym punkcie programu rządów Grabcowych, a zapał Grabców, Grabków i Grabiąt z górki doszedł do kulminacyjnego punktu przy słowach Grabca na scenie, skierowanych do chochlika: „ty jesteś królewskim ministrem, boś głupi“. — Były to takie charakterystyczne oklaski, jakie radują zwykle serce p. Śliwińskiego, gdy mu się uda jaka aktualna wstawka, czy aluzya w farsie i operetce, bez czego wszak w obecnych czasach u nas obejść się nie można, a nawet nie wypada. — Wrażenie akustyczne z tych oklasków potwierdziły dosłyszane przezemnie przy wyjściu z teatru rozmówki wśród pewnej części publiczności. Rzeczywiście słowa Grabca wzięto za wstawkę. Trudno nie podnieść tego zmysłu aktual-

ności u naszego wieszcza, zastosowanego do potrzeb przyszłości i nie podziwiać zamiłowania do literatury ojczystej w masach półinteligencyi warszawskiej. Nie dziwnego, że się kocha tak gorąco, co się zna tak dobrze".

§ **Zgon Berthelota.** Jak już doniósł telegram, w Paryżu umarł słynny chemik Marcelin Berthelot, a śmierć jego była rzeczywiście tragiczną. Od dłuższego czasu żona jego była złożona chorobą, a przedwczoraj popołudniu umarła. Gdy Berthelotowi, który pracował w sąsiednim pokoju, doniesiono o tem, zmożony boleścią starzec runął z krzesła na ziemię i wyzionął ducha. Berthelot, donosząc listownie jednemu z synów o stanie zdrowia chorej, wyraził się, że śmierci swej żony nie zdołałby przeżyć. Marcelin Berthelot, urodzony w Paryżu 1827 był synem lekarza. W 1848 otrzymał nagrodę za postępy w historyi, później zaś honorową nagrodę przy egzaminie z filozofii. Następnie poświęcił się chemii, badając zwłaszcza kwasy i tłuszcze, tudzież procesy fermentacyjne. W 1854 otrzymał dyplom doktora filozofii, a w 1861 jako nagrodę stypendyum w kwocie 3500 franków na dalsze prace z zakresu chemii. Od 1851 kierował doświadczeniami w pracowni chemicznej profesora Balarda, a w ośm lat później został zamianowany profesorem chemii organicznej w Szkole farmaceutycznej. Na żądanie Akademii umiejętności rząd utworzył w „College de France" nową katedrę chemii organicznej i powołał na nią Berthelota. W 1873 został wybrany do Akademii na miejsce zmarłego Duhamela. Gdy Pasteur w 1889 zrezygnował z urzędu sekretarza Akademii, Berthelot został jego następcą. Podczas oblężenia Paryża przez Prusaków, był prezydentem komisyi dla obrony miasta i zajmował się konstrukcyą dział, tudzież wyrobem prochu i innych materyałów wybuchowych. W 1876 został generalnym inspektorem szkół wyższych, a w pięć lat później wybrano go do Senatu. W grudniu 1881 r. został ministrem oświaty w gabinecie Gobleta, ale już po kilku miesiącach złożył tekę przy dymisyi całego gabinetu. W radykalnym gabinecie Bourgeoisa piastował Berthelot tekę ministra spraw zagranicznych. W 1896 podał się do dymisyi pod pozorem złego stanu zdrowia, w rzeczywistości zaś z powodu konfliktu z prezydentem gabinetu na tle spraw politycznych, mianowicie stosunków pomiędzy Anglią a Francyą. Ostatnie lata swego życia poświęcił Berthelot wyłącznie nauce. Jak donosi dzisiejszy telegram z Paryża, izba i senat uchwaliły kredyt 20.000 fr. na pogrzeb narodowy Berthelota. Posiedzenie na znak żałoby zamknięto.

§ **Kongres ochrony dzieci** w Wiedniu zakończył wczoraj swoje obrady.

Podczas obrad kongresu prezydent lwowskiego wyższego sądu krajowego dr. Tchorznicki podniósł, że obowiązek wychowawczy rodziców, zwłaszcza na wypadek jaskrawego naruszenia obowiązków, powinien podpadać pod sankcyę karną. Znane rozporządzenie byłego ministra dra Koerbera wywołało, zdaniem mowcy, ten skutek, że teraz dzieci prędzej uczestniczą w kradzieży i wzmaga się liczba kradzieży, popełnianych przez małoletnich. W niektórych powiatach wzrost ten jest bardzo silny. Obecnie posyłają bowiem rodzice dzieci na kradzież np. drzewa częściej, aniżeli dawniej, gdyż wskutek powyższego okólnika dzieciom nie grozi żadne materyalne niebezpieczeństwo.

Dr. Gargas dowodził, że opieka generalna nadaje się najbardziej do strzeżenia interesów prawnych dzieci, opieka zaś indywidualna do czuwania nad osobą dziecka.

§ **Sufrażystki angielskie.** Z Londynu telegrafują: Grupa kobiet walczących o prawo głosowania usiłowała wczoraj ponownie dostać się do parlamentu. Policya nie puściła ich do wnętrza parlamentu, przyczem kilka gwałtowniejszych kobiet aresztowała.

Liczba uwięzionych sufrażystek wynosi obecnie 66.

§ **Największy na świecie krążownik** „Indomitable" angielski spuszczono d. 16 bm. w Glasgowie na wodę. Dwa inne tegoż rodzaju krążowniki będą wkrótce spuszczone. Szczegóły budowy i uzbrojenia zachowane są w tajemnicy.

§ **Nieszczęścia floty francuskiej.** Pancernik „Charles Martel", który onegdaj wypłynął był z Tulonu na pełne morze na ćwiczenia, wrócił wczoraj z wielką dziurą, którą nurkowie tymczasowo zatkali. Nieszczęście spowodowane zostało niedbałą naprawą w arsenale tulońskim.

§ **Rozbicia parowców.** Z Londynu donoszą: Wszyscy pasażerowie parowca „Suevic", między tymi 160 dzieci, ocaleni; trzy wewnętrzne kompartymenty parowca zalała woda. Także ocaleni zostali wszyscy pasażerowie parowca „Jebba". Parowiec „Newstead" ugrzązł na skale i jest w wielkiem niebezpieczeństwie. Wyprawiono do niego dwa holowniki i jedną łódź ratunkową.

§ **Oryginalne pieniądze.** Jak donosi konsul angielski w Addis Abebie, w całej niemal Abisynii rozpowszechniło się używanie ładunków do karabinów Grasa, jako monety drobnej. Zwykle rachuje się 10 ładunków za dolara, przyczem jednak ładunki muszą być w stanie zupełnie dobrym. Kto chce zmienić dolara, ten otrzymuje stale 3 monety po 25 centów i 2 ładunki Grasa.

§ **„Jena".** „Journ. des Debats", który parę dni temu podał pogłoskę, jakoby powodem katastrofy był zamach zbrodniczy, donosi teraz, że w magazynie amunicyi dla dział 42-centymetrowych znaleziono trupa. Wchodzenie do tej części okrętu było surowo zabronione, skąd wnosza, że straż przy tym magazynie była niedbałą.

§ **Pożar kulis podczas przedstawienia.** W teatrze kolońskim wybuchła onegdaj nagle jedna kulisa płomieniem. Energiczne upominania aktorów uspokoiły publiczność, do popłochu nie przyszło. Spuszczono kurtynę żelazną a scenę zalano wodą. Niebawem ogień stłumiono i śród hucznych oklasków publiczności grano dalej.

Zmarli.

Augusta Marchwicka, żona Zdzisława Marchwickiego, b. dyrektora Banku kredytow., umarła w Warszawie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 20 marca 1907. roku o godz. 7 rano. Czerniowce —·—. Tarnopol —·—. Lwów +0·2, Sokole — — Przemyśl —·—. Jarosław —·— Tarnów —·— Nowy Zagórz —·— Kraków +1·1 Praga +6·2, Wiedeń +7·8 Semmering —0·8 Budapeszt +3·2. Ischl +3·2, Riva +6·8 Tryest +0·8 Celsyusza.

Z KRAKOWA.

— Woda na Wiśle doszła dziś o g. 10 rano do 1 m. 65 cm. nad 0. Później zaczęła cokolwiek opadać i o 12 w południe wodowskaz wskazywał 1 m. 60 nad 0. W nisko położonej nad Wisłą gminie Łoiów, jak opowiadają przybyli dziś do miasta włościanie, woda dostała się do domów. Deszcz ustał.

Z POZNANIA.

Odpowiedzialny redaktor „Głosu śląskiego", p. Cyniński, skazany został na 200 marek za obrazę ks. Schoeneicha z Zabrza. Ksiądz ten nie pozwolił tow. młodzieży polskiej brać udziału w procesyi Bożego Ciała, a „Głos śląski" komentował to zarządzenie. Za ten sam artykuł skazano redaktora „Głosu śląskiego", p. Rożanowicza, na 4 miesiące więzienia, a to za obrazę komisarza Maedlera.

— Polacy berlińscy powzięli rezolucyę oświadczającą, że Polacy nie wezmą udziału w uroczystości jubileuszowej kardynała ks. Koppa, oraz obstają przy żądaniu polskich kazań i śpiewów kościelnych, przygotowywania dzieci do spowiedzi w języku polskim tudzież polskich ślubów i spowiedzi.

Z WARSZAWY.

— Profesorom uniwers. warszawskiego udało się zorganizować grupę studentów w liczbie 40, która zgodziła się uczęszczać do uniwersytetu. Dla tej grupy zaczną się wkrótce wykłady, lecz tymczasowo tylko w fakultecie lekarskim.

Z KIJOWA.

— Minister spraw wewn. polecił powzięcie energicznych środków celem stłumienia zamieszek na uniw. kijowskim. Polecono wydalić z Kijowa wolnych słuchaczów, żydów.

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** („Śluby", poemat dramatyczny Stanisława Przybyszewskiego; — pierwszy występ p. Konstancyi Bednarzewskiej). W domku góralskim w otoczeniu świerków i klombów jesiennych kwiatów, na tle krajobrazu tatrzańskiego, mieszka troje osób: rzeźbiarz Zygmunt, żona jego Klara i siostra Pola. Wszyscy troje — dziwni ludzie. Pola opuściła niedawno męża, który dla niej był obcym. Parę lat z nim wspólnie żyła, mimo, że dusze ich się nie splotły, serca nie rozgrzały — mimo, że zapanowała między nimi obcość i samotność. Byli razem bez siebie. Wtedy zapragnęła zostać matką — pragnęła mieć dziecko, w niem się obudzić z jakiegoś czarnego nic do życia. I stał się cud. Pola porodziła artystę w sobie. Grała dobrze, przeczuwała zawsze jakieś niezgłębione tajemnice, jakieś czarne przepaści w muzyce i to wszystko się nagle w niej odsłoniło. Przejrzała aż do dna. Martwy klawisz ożył nagle — zetknął się z nią w jakimś mistycznym pocałunku — rozerwały się pieczęcie, pojęła apokaliptyczne tajemnice. Pola nie ma twórczej siły, by módz sama tworzyć, ale w zetknięciu się z dziełem geniusza rośnie z nim razem, przy jego boku patrzy w zaklęte raje, w niewypowiedziane cuda uroczysk, dziwów i czarów. Nie słyszy muzyki, ale ją widzi. Doszedłszy do tej świadomości, przestała być samą i wtedy między nią a mężem wszystko zostało stargane. Inne śluby zawarła.

A Klara? Zanim poznała Zygmunta, znała oddawna człowieka, który tajemniczy urok na nią wywierał. Nie mówił jej nigdy, że ją kocha a przecież czuła, że jest dla niego wszystkiem. Zwolna uczuła, jak jakieś niewidzialne nici między nią a nim się nawiązują — jakieś tajemnicze a silne węzły między jego a jej duszą się dzierzgają. I ręce jego, te ręce z przeszłości widzi często przed sobą i męczy się wtedy. Taki niepokój ją ogarnia, tak coś gna ją, chciałaby uciec przed niemi, skryć się... Ale ręce te widzą ją wszędzie, te chciwe, nienbłagane ręce, które szarpią z powrotem w znój i piekło dolin... Potem spotkała się z Zygmuntem. I dusza jej spoczęła tak niewypowiedzianie słodko w oplocie skrzydeł jego mocnej i niewypowiedzianie słodkiej duszy. Jednak wspomnienie o tamtym, to jakiś uoisk na mózgu, jakieś nagłe bolesne szarpnięcie, jakby ktoś serce kleszczami ściskał, niepokój dręczący, któregoby się chciało pozbyć, a pozbyć nie można...

W jesienny wieczór jawi się w domku góralskim malarz Krzycki, zbłąkany w lesie. Szukał on milczenia i znalał je w górach, rozprostarte na stawie, strzeżone przez straszny pierścień skał. „Każdy z nas, mówi Krzycki, ma w sobie taki staw takim pierścieniem, strasznymi śluby związany". Bo duszę ludzką można porównać z ukrytym w górach stawem, który w ustawicznych męczarniach rozbija się o skały niemocy.

Krzycki przynosi z sobą wspomnienie. Dawnym on jest znajomym Poli, tym, który jej muzykę malował i bratem człowieka, który Klarę kochał, na cześć którego pragnie zbudować mauzoleum w górach. Krzycki jest już niemocny; przeżarły mu duszę wspomnienia o czerwonej Krystynie, kobiecie o płomiennych włosach, które malował zanim począł odtwarzać w barwach muzykę Poli. Czerwona Krystyna zawsze zjawiała się niespodzianie i psuła najmilsze chwile. Teraz spotyka ją Krzycki w górach.

Wśród gór zaczyna się snuć dramat. Krzycki przyniósł ze sobą wspomnienia, sam niesiony uległ ich potędze, on, nieodrodny brat Borowskiego z „Próchna", oddziaływa swą niemocą na Polę, w duszy której siłą przypomnień zabija sztukę.

Zygmunt widzi, że i Klara chwiać się poczyna, że gmach szczęścia jego zwalić się może. Ale Zygmunt jest mocny, skarbu, w strasznej męce i walce zdobytego, wydrzeć sobie nie pozwoli. Zwalczy destruktywny, rozbrzmiały potężnem echem, motyw przeszłości.

Dusza Krzyckiego nie dąży już do połączenia się z jedną z sił zmagających się w niej, w przeczuciu, iż dusza jego wówczas wzmocnić będzie mogła swą świadomość twórczą. Siła przeszłości, siła wspomnień zwalczyła wszystko. I pójdzie Krzycki drogą tą, którą mu Zygmunt wskazał, drogą, wiodącą na szczyt perci, na którą wejść z trudem można, ale z której zejść człowiek nie potrafi. Tam dusza jego ślub weźmie nierozerwalny z śmiercią. Za Krzyckim pójdzie i Pola. A Zygmunt i Klara zostaną. Pod tchnieniem potężnej siły miłości, dusze ich wieczny ślub wzięły i moc twórczą, dającą możność przewalczenia wspomnień i przeszłości.

Poemat dramatyczny Stanisława Przybyszewskiego (w „Ślubach" dramatu scenicznego prawie że nie ma) na deskach teatru nie robi imponującego wrażenia. Z kartek książki przemawia silniej i plastyczniej, zachwyca przepiękną muzyką słów, które giną na scenie przy nużącej, miejscami i rozwlekłej akcyi, zachwyca szaloną, dziwnie harmonijną głębią pomysłu i myśli.

Jeśli już przy sposobności wystawienia go na scenie lwowskiej mówić o „Ślubach" należy, podnieść trzeba nader udatne odegranie i wystawienie poematu wielkiego autora „Odwiecznej baśni". Wystawiono „Śluby" przy sposobności powrotu p. Konstancyi Bednarzewskiej na scenę teatru lwowskiego. Znakomitą artystkę, przedstawicielkę trudnej i niewdzięcznej roli Klary, przyjęła publiczność entuzyastycznie. Formalna burza kwiatów, taka, jakiej prawdopodobnie teatr miejski od siedmiu lat istnienia jeszcze nie widział, była dowodem sympatyi dla niej i czci dla jej artyzmu, jaką cały Lwów dla niej żywi.

Zygmunta grał p. Adwentowicz. P. Wostrowski (Krzycki) grał bardzo dobrze i dyskretnie, p. Trapszo-Chodowiecka odtworzyła poprawnie postać Poli. Reżyserya była bardzo wzorowa, dekoracye bardzo piękne.

K. Baranowski.

* **„Dziewica lodowców"** Świeżo wystawiona w Warszawie opera młodego kompozytora polskiego, A. Guzewskiego, zdobyła sobie duże powodzenie. Główne partye w operze śpiewają panie: Korolewicz-Wayda, Frączkiewiczówna i p. Dygas. Do powodzenia przyczynia się także niezmiernie efektowna i bogata wystawa.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek „Cierpki owoc" Bracca.
W sobotę „Śnieg" Przybyszewskiego.
W niedzielę popołudniu „Ach to Zakopane", wieczór „Mąż z grzeczności" Abrahamowicza i Ruszkowskiego.
W poniedziałek „Dziady" Mickiewicza.

Ostatnie wiadomości.

Rokowania ugodowe zostały wczoraj przerwane a jak niektóre dzienniki nawet określają „zerwane". Wedle „N. fr. Presse" ma zostać na razie zawarte prowizoryum dwumiesięczne, w ciągu którego wypracowane będą nowe projekty ugodowe i równocześnie stworzone gwarancye, iż po upływie owych dwu miesięcy będą rokowania ugodowe podjęte na nowo.

Sprawa **podróży następcy tronu** arcyks. Franciszka Ferdynanda **do Berlina** zajmuje w dalszym ciągu prasę. Wiedeńska „Zeit" podaje pogłoskę, jaką notował już nasz korespondent wiedeński, iż cesarz Wilhelm chciał się osobiście poinformować o sprawie ugody austro-węgierskiej, względnie koncesyj, jakie Austrya ma uczynić na rzecz Węgier na polu wojskowem. Konferencya austryackiego następcy tronu z ces. Wilhelmem trwała trzy godziny.

Urzędowy „Prager Abendblatt" pisze: Niedawna, krótka wizyta arcyks. Franciszka Ferdynanda w Berlinie, dała powód rozmaitym dziennikom do fantastycznych przypuszczeń i wniosków, głównie na temat odwiedzin u cesarza niemieckiego. Wobec tego uważamy za wskazane oświadczyć na podstawie informacyj, zasięgniętych ze źródła kompetentnego i autorytetywnego, że jazda arcyksięcia z Drezna do Berlina i powitanie cesarza niemieckiego, miały charakter ściśle prywatny, z którego to powodu, a nie z jakichś innych przyczyn, doniesienie o tem nie było zamieszczone w wiadomościach dworskich. Intencye więc, jakie podsuwają odwiedzinom arcyksięcia u cesarza niemieckiego, są zupełnie zmyślone.

Ogłoszoną została sankcyonowana ustawa o budowie **kolei lokalnych**, mocą której z funduszów państwowych przyznano 4 miliony kor. na linię Lwów-Stojanów, 750.000 k. na linię Drohobycz-Truskawiec, 550.000 k. na linię Muszyna-Krynica. Ogłoszono także, jak już wczoraj donieśliśmy, sankcyonowaną ustawę, przyznającą kredyt 180.000 k. na projekt szczegółowy normalno-torowej linii kolejowej Jasło-Konieczna.

Rozruchy w Rumunii.

Dziś nadeszłe wiadomości brzmią bardziej jeszcze ponuro i świadczą, że niebezpieczny ten ruch chłopski wzrasta i ogarnął już całą północną Mołdawię.

Miejscowość Burdużeni, tuż na granicy austryackiej naprzeciw Itzkan położona, jest zniszczoną. Bandy chłopskie nietylko niszczyły sklepy i mieszkania żydowskie, ale mordowały ludzi. Zabitych jest kilkunastu żydów. Cała ludność żydowska w Burdużeni uciekła a około 3000 żydów schroniło się do Itzkan. Tak samo i Suczawa przepełniona jest zbiegłymi z Rumunii żydami. Opowiadają oni, że rozruchy szerzą się w Jassach, Botuszanach i okolicy, w Paszkanach, Turgal, Privalarie i dotyczących powiatach. W niektórych miejscowościach przyszło do starć między napastnikami a wojskiem. W innych zaś miejscowościach wojsko odmówiło posłuszeństwa, niechcąc występować przeciw chłopom. Olbrzymie miały być zaburzenia w Podul Iloci, do którego to miasteczka wpadło 700 chłopów i zniszczyło wszystkie domy żydowskie. Nad granicą bukowińską, naprzeciw powiatu sereckiego zebrało się około 2000 chłopów i gotują się na miasteczko Mihaleni. W Botuszanach aresztowano 50 ekscedentów; chłopi chcieli ich odbić, ale wojsko odparło chłopów. Wtenczas bandy chłopskie poszły w okolicę i plądrują po wsiach karczmy i kramy żydowskie.

W Czerniowcach utworzył się już komitet ratunkowy żydowski.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Bukareszt. Od 34 godzin stolica Mołdawii Jassy są oblęgane przez 17.000 chłopów uzbrojonych w cepy, kosy i broń palną. Przystęp do miasta jest odcięty.

Rząd zawiesił w miejscowości Vaserni, Botuszany, Burdużeni i Negresti stan oblężenia.

Telegramy i telefonematy

z dnia 21 marca 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 22 marca:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Zmiennie, mierne wiatry, łagodnie, stopniowa poprawa.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, wiele słońca, mierne wiatry, łagodnie; stopniowa poprawa.

Poznań. Przed tutejszą izbą karną toczył się dziś proces o przekroczenie ustawy o zgromadzeniach przeciw członkom głównego zarządu „Straży", będącym zarazem członkami parlamentu, co do których postępowanie na rozprawie dnia 21 lutego br. tymczasowo wstrzymano. Izba zasądziła pp. Kościelskiego, Dziembowskiego i Mizerskiego na grzywny po 30 marek.

Rzym. „Osservatore Romano" donosi, że król Alfons zwrócił się do papieża z prośbą, ażeby był ojcem chrzestnym spodziewanego dziecka jego. Papież oświadczył swą gotowość.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. (Węg. B. kor.). Ministrowie austryaccy dr. Korytowski, Forzt, Derschatta i hr. Auersperg, jakoteż austr. referenci fachowi dziś rano odjechali z powrotem do Wiednia. Bar. Beck i szef sekcyi Sieghardt popołudniu odjadą do Wiednia.

Wiedeń. W sprawie rokowań pomiędzy Austryą a Węgrami brak i dziś wszelkich informacyj autentycznych. Na podstawie przecież rozmaitych okoliczności podrzędnych można wysnuć jasno, że rokowania między obu rządami w sprawie ugody długoterminowej nie doprowadziły do rezultatu. Ministrowie węgierscy oświadczyli jasno i węzłowato ministrom austryackim, że po r. 1915, ewentualnie z początkiem roku 1917 zostanie zaprowadzoną w praktyce faktycznie granica cłowa, wraz z komorami od strony Austryi.

W rokowaniach, które się będą toczyły nadal, chodzić będzie jedynie o uregulowanie stosunku aż do owej daty.

Układ angielsko-rosyjski.

Paryż. „Petit Parisien" donosi, że układ angielsko-rosyjski, który niebawem będzie podpisany, zawiera szereg postanowień, w pierwszym rzędzie dotyczących Persyi, jakoteż rozgraniczenia ścisłego sfery wpływów gospodarczych obu państw. Jest możliwe, że jeden artykuł układu dotyczyć będzie budowy kolei w Persyi. Na razie zawarto umowę co do użycia kozaków rosyjskich w Persyi północnej, a wojsk anglo-indyjskich w południowej w razie konieczności obrony konsulatów podczas rozruchów. Kwestyi kolei bagdadzkiej układ angielsko-rosyjski nie dotyka.

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. W dyskusyi nad wnioskiem w sprawie reorganizacyi **pomocy dla ludności dotkniętej klęską głodową**, przemawiał w Dumie między innymi deputowany kozacki, z okręgu dońskiego, **Kaglugin**, który podniósł, że nawet kozacy cierpią głód i wielu z nich musi żebrać. Następnie szereg mowców, przeważnie włościańskich, omawiał sprawę w sposób namiętny, z rozmaitych punktów widzenia, nie stawiając jednakże żadnych konkretnych wniosków.

P. Rodiczew powiedział, że Duma nie może brać bezpośredniego udziału w akcyi na rzecz cierpiącej z powodu głodu ludności. Mowca jednakże wskazał, że Duma ma prawo a nawet obowiązek żądania sprawozdań i kontrolowania istniejącej w ministerstwie spraw wewnętrznych sekcyi do zwalczania głodu. W ten sposób Duma spełni obowiązki ciała parlamentarnego.

Prof. Kiesewetter z Moskwy przyłączył się do wywodów Rodiczewa, przyjmując konieczność ustanowienia organu, którýby kontrolował zarządzenia wydawane przez rząd celem zapobieżenia klęsce głodowej. Gdy wykryjemy nadużycia, mówił poseł, zawołamy do rządu nie „ręce do góry" — jak to wczoraj powiedział Stołypin — ale „piecz z rękami".

Dep. Puriszkiewicz (ze związku „rosyjskich ludzi") oświadczył, że jasnem jest, iż stronnictwa lewicy ze sprawy głodowej robią istotny i główny punkt swej taktyki. Celem ich jest stworzenie w Dumie sztabu generalnego dla rewolucyi. Mowca nie może pojąć, jak rewolucyjni socyaliści uzyskali wstęp do Dumy, jeżeli przecież poza Dumą są oni surowo karani jako podburzający agitatorowie, przynoszący krajowi zgubę.

Zabrał z kolei głos Kruszewan. Wywody jego przyjmowano śmiechem.

Dalsze obrady nad propozycyą Rodiczewa miano odroczyć. Mowcy z lewicy atakowali Rodiczewa, domagając się natychmiastowych obrad i powzięcia uchwały. Mowcy z prawicy poparli wniosek Rodiczewa, który też głosami centrum i prawicy uchwalono. Przyjęto wniosek zamknięcia posiedzenia przeciw głosom lewicy.

Następne posiedzenie w piątek.

Petersburg. Frakcya kadetów, uznając niemożliwość przeprowadzenia amnestyi na drodze prawodawczej, jako sprzecznej z prawami zasadniczemi, uchwaliła domagać się wyboru komisyi w dumie celem zbadania sprawy konstytucyjnego prawa o amnestyi.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu dumy prezydent Gołowin podał do wiadomości, że prezydyum otrzymało oprócz budżetu 54 projektów ustaw, których treść podana jest w deklaracyi prezydenta ministrów. Na jednem z najbliższych posiedzeń zapadnie uchwała co do tego, w jakim porządku te przedłożenia mają być wzięte pod obrady.

Wybory w Finlandyi.

Helsingfors. Przy wyborach do sejmu fińlandzkiego dotąd znany jest wynik w 45 okręgach. Socyalno-demokratyczni kandydaci otrzymali 64.177, starofinlandczycy 37.678, młodofinlandczycy 22.348, partya szwedzka 20.455 głosów.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. Izba deputowanych odrzuciła 378 głosami przeciw 154 wniosek Gayranda w sprawie **przestrzegania przepisów o wyznaniach**. W dyskusyi zaznaczył wnioskodawca, że pewnemu wikaremu, który został wezwany przez rodzinę jednej z ofiar katastrofy na „Jenie" do umierającego, aby zaopatrzyć go ostatnimi Sakramentami, zabroniono wstępu do szpitala. Minister marynarki Thomson oświadczył, że przestrzega się ściśle przepisów i dopuszcza się księży do wszystkich, którzy ich zażądają.

Dep. Jaures postawił wniosek ustanowienia komisyi z 22 członków celem zbadania **papierów po Montagninim** pod względem ich znaczenia politycznego. Mowca domaga się, aby izbie przedłożono jak najprędzej to dossier celem zapobieżenia tendencyjnej agitacyi politycznej i przeciwdziałania wyzywającemu stanowisku Rzymu Dep. Castelneau zwalczał ten wniosek jako niegodny Francyi i przeciwny ustawom. Dep. Benis-Cochin przypomniał interwencyę Austro-Węgier i sensacyę, jaką sprawiło w dyplomatycznym świecie Europy postąpienie rządu z Montagninim. Mowca zwalczał twierdzenie, jakoby skonfiskowane dokumenty nuncyatury miały jakąkolwiek wagę i zarzucił rządowi teroryzm sumienia!

Minister spraw zagranicznych Pichon stanowczo przeczył, jakoby postępek z Montagninim wywołał protesty w europejskiej dyplomacyi. Przypomniał, że oświadczył pewnemu adwokatowi, który w tej sprawie interweniował, iż najlepiej byłoby, gdyby któryś z zagranicznych ambasadorów przyjął zastępstwo interesów Watykanu. W kilka dni później austro-węgierski ambasador złożył półurzędowe oświadczenie, że rząd jego nie mieszając się w sprawę zatargu Francyi z Watykanem, zapytuje tylko, czy Francya nie miałaby nic przeciw temu, aby on zabrał papiery byłej nuncyatury. Rząd zgodził się na wydanie papierów austro-węgierskiemu ambasadorowi. Tyle jest prawdy. Wszystkie papiery, które się znajdowały w poprzedniem mieszkaniu Lorenceliego lub które Montagnini wskazał, jako odnoszące się do spraw przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych, oddano nieczytane ambasadorowi. Rząd miał prawo wydalenia Montagniniego, który nie miał wcale charakteru urzędowego. Imputowane przez papieża prawo jurysdykcyi nad katolikami francuskimi sprzeczne jest stanowczo z konstytucyą.

Prezydent ministrów, Clemenceau, oświadczył, że rząd nie miał wcale powodu szanować twórcy komplotów tylko dlatego, że jest księdzem. Mowca odczytał kilka pism, przedstawiających wpływ Montagniniego na politykę.

Minister Pichon w odpowiedzi na okrzyk posła Benis Cochin, ponownie zaprotestował przeciw twierdzeniu, jakoby ciało dyplomatyczne potępiło postępek z Montagninim. Watykan, na protest swój, wysłany do mocarstw, nie otrzymał wcale odpowiedzi.

Wniosek Jauresa co do wyboru komisyi przyjęto 370 głosami przeciw 164.

Paryż. Na wczorajszem posiedzeniu senatu przyszła pod obrady interpelacya w sprawie usunięcia godła; „Niech Bóg chroni Francyę" na monetach. Po oświadczeniu ministra skarbu, że chodzi tu o zarządzenie czysto administracyjne, które można było wydać bez pytania parlamentu o zdanie, przyjęto „porządek dzienny" 201 głosami przeciw 34.

Wiedeń. „Vaterland" donosi: Z powodu wydania archiwum byłej nuncyatury w Paryżu, papież wyraził cesarzowi Franciszkowi Józefowi głęboką wdzięczność. Cesarz odpowiedział, że cieszy go, że mógł wyświadczyć Stolicy Apostolskiej tę przysługę, która papieża napełnia takiem zadowoleniem.

Przy tej sposobności otrzymali minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal i ambasador w Paryżu hr. Khevenhüller wielkie krzyże orderu Piusa, a radcy ambasady Nemes i Palffy wielkie krzyże oficerskie orderu św. Grzegorza. Nadto papież kazał przesłać bar. Aehrenthalowi swoją fotografię z własnoręcznym podpisem.

Z Bułgaryi.

Sofia. W sobranju oświadczył prezes Gudjew, że nowy gabinet w polityce wewnętrznej i zewnętrznej wstąpi w ślady Petkowa.

Sofia. Policya wykryła, że grupa anarchistów pod przewodnictwem rewolucyonisty Gerczykowa, która jest zawikłana pośrednio w sprawę zamachu na ministra Petkowa, rozdawała uczniom gimnazyalnym ulotne pisma anarchistyczne i broszury. Wytoczono w tej mierze śledztwo.

Dział ekonomiczny.

β **Bank hipoteczny.** Zamknięcie rachunków Banku za rok 1906 wykazuje zysk w kwocie koron 2,406.194. Po strąceniu odpisów w sumie 789.874 kor., po zasileniu nadzwyczajnego funduszu zapasowego kwotą 50.000 kor., wreszcie po wydzieleniu ustanowionych statutami tantyem, okazuje się oprocentowanie kapitału akcyjnego po 8 od sta tj. po 32 kor., od akcyi. Na rachunek tego wypłacono już za kupon płatny 1. stycznia 1907 po 20 kor., zaś na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów Banku, mającem się odbyć 16 kwietnia, przedstawi rada nadzorcza wniosek na wypłatę kuponu od akcyi, płatnego 1. lipca 1907 po 12 kor, od sztuki.

Z rynków towarowych

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 marca.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·20 do 8·30, pszenica na termina 8·00 do 8·10. Żyto gotowe 6·25 do 6·85. żyto na termina 6·10 do 6·20. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na termina 8·30 do 8·4. Jęczmień pastewny 7·30 do 7·60. Jęczmień browarniany 7·60 do 8·20. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 6·80 do 7·50 groch do gotowania [illegible].75 do 10.— [illegible] Bobik 6·50 do 6·75 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 60·— do 70·—, koniczyna biała 25 — do 40·—, koniczyna szwedzka 60·— do 70·—. Tymotka 30·— do 35·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 39·— do 39·25. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·75 do 22·—.

Wiedeń, 20 marca. **Spirytus.** Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 44·— do 44·40. Tendencya: stwierdzona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową z Wiednia w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: spokojna

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 35·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·85 do K. 41·10. Tendencya: spokojna

Z rynków pieniężnych

Wiedeń dn. 21 marca. (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 678·50, węgierskiego zakładu kredytowego 801·00 Anglobanku 311·50, Unionbanku 584·—, Banku dla krajów koronnych 458·25, Bankvereinu 557·50, Bodencreditu 1066·—, galicyjskiego Banku hipotecznego 588·00, kolei państwowych 670·75, kolei południowej 146·—, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbethal 441·00, kolei północnej 5590. kolei czerniowieckiej 578·00, alpiny 603·50, Rima Muranya 557·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2563, fabryki broni 551·00. tureckie tytoniowe 420·— galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 597·—, oblig. węg. indemniz. 94·70, renta majowa 98·55, austryacka renta koronowa 95·65, węgierska renta koronowa 94·45, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·75, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecznego 100·85 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·00, 4-procentowe Banku kraj. 97·75, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·70, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·15, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·65, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·25, losy tureckie 182·50 marki 117·90, ruble 253·25, 5 proc. renta rosyjska z 19.. r. 84·40.

Przed zaborem Rzymu.

5

(Wspomnienia dziejowe).

(Ciąg dalszy.)

Generał Millenet oświadczył Eugenii, że sytuacya jest groźna, że dla bezpieczeństwa osobistego cesarzowej trzeba natychmiast użyć siły zbrojnej. Małżonka Napoleona odpowiedziała, że żadną miarą nie dopuści do walki bratobójczej. Zebrała się pospiesznie i podała ramię hr. Nigrze, powiernicę i lektorkę cesarzowej, madame de Lebreton, prowadził ks. Metternich.

Cesarzowa zeszła po szerokich schodach Luwru na plac Saint-Germain-l'Auxerrois, a więc tam, skąd przed 17 laty odjechała zaprzężona w 8 rumaków złocista jej kolasa ślubna!

W tym samym czasie i w temże miejscu spotkały się dwie rzesze demonstrantów, wznoszących okrzyki na cześć rzeczypospolitej. Obie damy były ubrane w skromne stroje czarne; oblicza ich zasłaniały welony. Tłum nie poznał cesarzowej. W tej tragicznej chwili nie traciła ona zimnej krwi i powiedziała do ministra:

— Vous avez mon bras; est-que vous sentez, que je tremble?

Nigra nie zauważył, aby cesarzowa drżała. Na placu Zgody miały oczekiwać karety ambasadorów; lecz ich tam nie było; musiano wynająć fiakra. Gdy miano wsiadać do powozu, jakiś łobuz poznawszy dostojną damę, zawołał:

— Voila l' imperatrice!

Nigra ujął ulicznika za kark i szepnął mu do ucha:

— Tu es un éspion prussien!

„Gamin" zniknął w tłumie i tym razem niebezpieczeństwo minęło. Nigra opowiadał, że gdyby tłum poznał był cesarzowę, poprowadzonoby ją na ratusz a ztamtąd niewątpliwie nie wyszłaby żywą.

Eugenia i pani Lebreton odjechały na avenue Malesherbes, by się schronić u radcy stanu Bessona; na nieszczęście nie było go w domu. Udano się zatem na avenue Wagram, gdzie mieszkał szambelan, markiz De Pienne, lecz i on był nieobecnym.

Rozpacz ogarniała nieszczęśliwą monarchinię. Ks. Metternich zaproponował, aby się udać ku lasłowi Bulońskiemu, gdzie posiada willę amerykanin, dr. Evans, dentysta cesarzowej, człowiek zacny i pewny.

Evans przyjął monarchinię z należną jej czcią. Eugenia przenocowała w pałacyku doktora. Dnia następnego obie damy odjechały w towarzystwie dr. Evansa i innego amerykanina, chirurga Crane'a, do Trouville, a ztamtąd okrętem do Anglii...

*

Sympatye królowej Wiktoryi i narodu angielskiego były w czasie wojny z r. 1870 całkowicie po stronie Francyi. Wprawdzie Anglia ogłosiła 19. lipca swą neutralność, jak to uczyniły i inne państwa, lecz ta neutralność była życzliwą dla Francyi. D. 1. września wniósł ambasador pruski w Londynie hr. Bernstorff pod adresem rządu angielskiego memorandum, w którem hr. Bismark skarżył się, iż Anglicy wysyłają do Francyi wielką ilość broni, amunicyi i węgla. Lord Granville dał (15 września) odpowiedź wymijającą. Po bitwie pod Sedanem Anglicy całkiem jawnie wysyłali broń i amunicyę na potrzeby nowej armii francuskiej. W ciągu od września do grudnia wysłano do Francyi 120.000 karabinów, a nadto wiele sztuk broni, jako „towary żelazne". Pogrom pod Sedanem zbliżył i zaprzyjaźnił dwa narody, mieszkające po obu brzegach kanału La Manche...

*

Uprzytomnijmy sobie jeszcze pokrótce bieg wypadków przed i bezpośrednio po zaborze Rzymu.

D. 18. lipca 1870 odbyło się ostatnie uroczyste posiedzenie soboru Watykańskiego, na którem uchwalone zostały ustępy: „constitutio de ecclesia" i „schema de pontifice romano" a temsamem ogłoszonym został dogmat o nieomylności papieża. Bezpośrednio po tem biskupi całego świata powrócili do swych dyecezyj. Obrady koncylium nie zostały zamknięte, lecz odroczone, co formalnie ogłoszonem zostało 20. października.

Po nieudałej misyi hr. Ponza di San Martino wojska włoskie przekroczyły (11 września) granice państwa kościelnego. Słabe liczebnie wojska Piusa otrzymały rozkaz cofania się ku Rzymowi. D. 19 wojska królewskie stanęły u murów m. Rzymu. Papież nakazał generałowi Kanzlerowi, aby stawił opór tylko dla zamanifestowania protestu przeciw bezprawnemu najazdowi; mianowicie, aby zaniechał walki, gdy nieprzyjaciel przekroczy pierwszą bramę miasta i rozpoczął rokowania odpowiednie.

Dnia następnego wysłał naczelny wódz włoski, gen. Cadorna, do gen. Kanzlera dwóch gońców z pismem, proponującem poddanie się bez użycia broni. Wódz wojsk papieskich odpowiedział odmownie. Wówczas Cadorna począł bombardować Porta Pia (brama ta była swego czasu z polecenia Piusa IV przyozdobiona rzeźbami Michała Anioła). Wojska papieskie stawiły nadludzki opór. W końcu jednak musiały uledz przeważnym siłom nieprzyjaciela. Cadorna uczynił wyłom w murach obronnych i wraz ze swemi wojskami wkroczył do miasta.

D. 21 września kardynał sekretarz-stanu, mons. Antonelli, wystosował do wszystkich państw protest przeciw zaborowi państwa kościelnego i stolicy papieskiej. Nazajutrz wojska W. Emanuela zajęły ostatnią ostoję nieszczęśliwego Piusa, t. zw. „Urbs Leonina", gdzie znajduje się Watykan. Zajęto twierdzę „Castell Sant Angelo" (Moles Hadriani), zaanektowano „Borgo Nuovo" a nawet plac św. Piotra, wraz z okalającą go słynną kolumnadą Berniniego. D. 29 września złożył Pius IX protest w ręce Kollegium św. i nazwał się więźniem we własnym domu. D. 8 października ogłosił W. Emanuel II dekret, donoszący o przyłączeniu państwa kościelnego do królestwa włoskiego. Wreszcie w dniu Wszystkich Świętych Pius IX wydał encyklikę do biskupów całego świata, w której nałożył klątwę wielką na Wiktora Emanuela, syna jego, Humberta i na wszystkich sprawców i uczestników zaboru państwa kościelnego...

Z. Skirmunt.

(C. d. n.)

Omyłka drukarska. W fejletonie z 21 bm. pt. „Przed zaborem Rzymu" wydrukowano błędnie w połowie czwartego łamu: „Dzień 2 września był dniem tryumfu nietylko dla Polaków", zamiast: „... był dniem tryumfu nietylko dla Prusaków".

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg pośp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.). Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów). Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła. Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza. Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy. Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—		Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia. Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg pośp. odch. o g.	Pociąg osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51		Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.). Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję). Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·03	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·30	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.